



WSPÓLNOTA W MISJI

biuletyn Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego w Polsce

Nr 56

styczeń – luty–marzec 2002

Warszawa



Po zimie zostały tylko wspomnienia...

fol. Maciej Warzywoda

W NUMERZE:

Z całego serca, ze wszystkich sił

Refleksja Krystyny Seremak 2

Czytać, żeby żyć

Medytacyjne czytanie Pisma Świętego 3

Moim marzeniem jest... – wywiad z Elżbietą Czerkacz,

Koordynatorem WŻCh w Białymstoku 4

Cele i zadania WŻCh w Polsce 9

Szkoła liderów – wywiad

z Teresą Błaszkwicz 10

Wejdz do Królestwa Bożego

Lubelska szkoła lidera 12

Warto przeczytać 14,19

Wspólne zadania – rozmowa

z Janem Sołdaczukiem 15

Wszędy pełno Ciebie 17

Wydarzyło się 20

Znajdziesz na stronach WWW 21

Domy rekolekcyjne zapraszają 22

Petycja

Panie, ludziom nie wrogi, lecz skłonny wybaczać,

Jeśli tylko Twojej woli nie zechcą wypaczać,

Bądź hojny: ześlij moc i światło z wysokości,

Władczym dotknięciem ulecz nerwów świerzb

nieznośny,

Chrypkę kłamstw, niedosytu znużoną ziemistość,

Skłonne do wynaturzeń chroniczne dziewictwo.

Zabroń nam powtarzania przeciwicznych replik,

Zmusz tchórzzy, by zmężnieli, w oporze okrzepli;

Okryj w porę jasnością tego, kogo kusi

Odwrot, a kto, promieniem pchnięty, naprzód ruszy;

Przykaż uzdrowicielom, by się objawili,

Gdziekolwiek żyją: w slumsach, czy w zaciszu willi;

Zabronuj ślad po domu umarłych; przyświecaj

Nowym architekturom, nowym drgnieniom serca.

W. H. Auden (1907-1973) tłum. S. Barańczak

Z całego serca, ze wszystkich sił?

Od Maryi uczymy się, że nie ma znaczenia czy odpowiedzialność, którą podejmujemy jest tzw. wielka czy drugorzędna. Odpowiedź Maryi była pozornie bez znaczenia – przecież powiedziała swoje „tak” jako młoda dziewczyna, wobec Boga, w ukryciu, na modlitwie. A przecież dzięki Jej „tak” zmieniły się losy świata, zmieniło się życie nas wszystkich. Jezus przyszedł na świat w ubogiej rodzinie i przez 33 lata podejmował jako cieśla prace niezbyt ważne. A jednak służyło to zbawieniu człowieka.

Apostołowie, uczniowie byli też pozornie prostymi ludźmi - rybakami. Nie mieli dużej odpowiedzialności za losy świata - przynajmniej do czasu powołania. I tak jest z każdym z nas, dopóki nie uświadomimy sobie, że jesteśmy kochani przez Boga i nie odpowiemy świadomie na Jego zaproszenie.

To świadome oddanie się w ręce Boga, by posługiwał się nami według swojej woli, zmienia zupełnie znaczenie wykonywanej pracy, obowiązków, zadań, drobnych spraw codziennych. To „małe” zadanie, które wykonuję codziennie, nabiera znaczenia w moim sercu, wobec Boga, w relacji z Nim, z drugim człowiekiem i w jedności działania. Wtedy praca, którą wykonuję, jest ważna, chociaż może wydawać się trudna, albo wydawać się pracą nie dla mnie. Chociaż mogę myśleć, że są inni, mądrzejsi, bardziej przygotowani, którzy lepiej – według mnie – wykonaliby tę pracę, to nie wygląda to tak samo z perspektywy Boga.

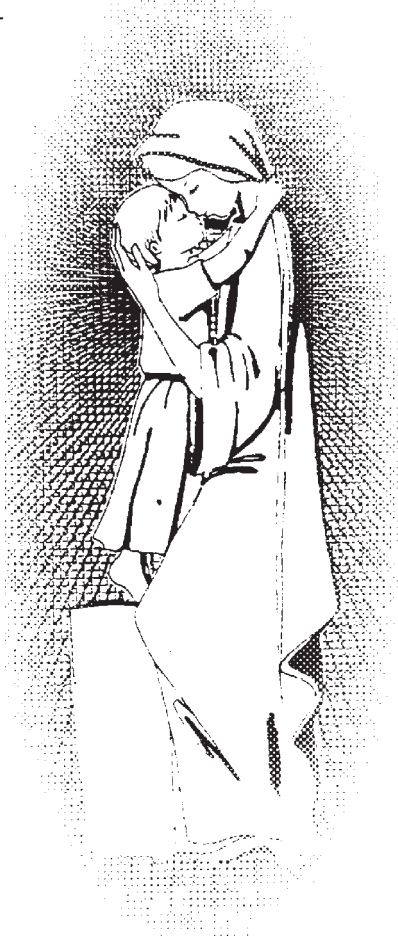
Bóg stawia czasem przed nami zadania, które wydają się zbyt wielkie, przerastające nasze możliwości. Jednak to, co niemożliwe, staje się możliwym tylko wtedy, gdy uzyskasz tę wewnętrzną pewność – po wielokrotnym pytaniu: „Panie, czy to na pewno dla mnie, czy to na pewno ja?” – idę z Nim razem podejmując zadanie jako dane od Niego.

W tym właśnie widzę radykalne podejmowanie Ewangelii. Nie są to zadania, które człowiek wymyśla, z których chce odnosić korzyść, ale takie, które jako naglące i pilne widzi Bóg. Kogóż ma On prosić, do kogo się zwracać, jak

nie do swoich przyjaciół – uczniów. *Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję* (J 15, 14).

Właśnie my, każdy z nas, członków WZCh jest szczególnie wybranym i umiłowanym uczniem Boga i stąd (a właściwie już od chrztu świętego) wynika nasza odpowiedzialność, by działać od chwili, kiedy rozpoznam z Bogiem i przed Nim swoje zadania. To pójdzie za jego głosem jest z góry wiadome Bogu, ale nieznanne dla człowieka. Dlatego tak ważne jest rozważanie w swoim

sercu, na modlitwie, rachunku sumienia, dokąd mnie prowadzi Bóg. Nieraz może wydawać się, że idziemy w nieznanne, ale tutaj ważna jest wiara i zaufanie, że Bóg jest Tym, który prowadzi mnie po Jemu tylko znanych ścieżkach. I nie opuści mnie, bo jak mówi prorok Izajasz: *Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Oto wyrzyłem cię na obu dłoniach* (Iz 49, 15-16a). Jesteśmy tak ważni, że Bóg nosi nas na swoich dłoniach – Jego pragnieniem jest, by człowiek był blisko Niego. Dlaczego? Bo jest to szczęściem człowieka.



Czy spełniam pragnienia Boga? Czy chodzę Jego ścieżkami? W ogromnej ciszy (na przykład na rekolekcjach, na głębokiej modlitwie), w której daję czas i miejsce Bogu mogę usłyszeć w sobie Jego głos, rozpoznać Jego obecność w codzienności, w różnych zdarzeniach. I rozpoznać kierunki, w których mam iść. Żywy człowiek to ten, który idzie za żywym Jezusem; żywa wspólnota to ta, która rozpoznaje ślady żywego Jezusa, chce nimi iść, idzie nimi nie dla siebie samej, dla swojej wygody, ale dla tych, z którymi Jezus chce być coraz bliżej. Jest to po prostu wypełnianie misji Jezusa.

Czy wiem, co jest moim zadaniem? Czy moja wspólnota rozpoznała drogę, i wie, co jest jej misją?

Jeśli tak, oznacza to podejmowanie tego zadania całym sercem, całym umysłem, i ze wszystkich sił.

Krystyna Seremak

Czytać, żeby żyć

Medytacyjne czytanie Pisma Świętego – praktyka *Lectio Divina*

Między studium a modlitwą

Lectio divina jest praktyką zakorzenioną w klimacie duchowym Europy. Jej początki sięgają starożytności chrześcijańskiej i są dziedzictwem przyjętym przez chrześcijaństwo od judaizmu. Gdyby przyszło nam wskazać na najgłębsze pokłady tego nurtu w życiu duchowym, musielibyśmy skierować nasz wzrok ku literaturze mądrościowej, a dokładniej ku temu, co nazywamy lekturą mądrościową.

Gdy dzięki działalności proroków i ustawodawców związanych ze świątynią jerozolimską powstał korpus pism świętych judaizmu („prawo i prorocy”), zaczął się okres ich lektury pełnej religijnej czci. Celem tej lektury było nie tylko zgłębianie mądrości zawartej w tych tekstach, ale także jej pomnożenie „przez życie zgodne z Prawem” (Syr, Prolog 10). Taka mądrość, która jest umiejętnością pobożnego życia, wymaga starannego studium świętych tekstów, ale nie może się do niego ograniczać. Medytacja jest drogą prowadzącą do życia w przymierzu z Bogiem przez stałą lekturę i refleksję.

Istotę tego zjawiska możemy prześledzić na przykładzie zaczerpniętym z pochwały przodków, która stanowi mądrościową reinterpretację Pięcioksięgu, Ksiąg Samuela i Królewskich oraz prorockich (Syr 44,1-49,16). Wybieramy fragment poświęcony wspomnieniu Noego (Syr 44,17-18). Oto sam tekst:

*Noe okazał się doskonałym i sprawiedliwym,
a w czasie gniewu stał się okupem,
dzięki niemu ocalała Reszta dla ziemi, kiedy przyszedł potop
[Pan] zawarł z nim wieczne przymierze,
by już więcej nie zgładzić potopem wszystkiego, co żyje*
(tłum. Wg Biblii Tysiąclecia)

Ten krótki fragment streszcza dosyć duży blok narracyjny z Księgi Rodzaju (6,5-9,17). Wydaje się, że przebieg wydarzeń (budowa arki, sam potop, jego zakończenie) nie stanowi dla autora mądrościowej refleksji przedmiotu zainteresowania. Ze źródła, z którego czerpie, zapożycza jedynie określenie Noego jako „doskonale sprawiedliwego” (por. Rdz 6,9) oraz motyw przymierza wiecznego, które gwarantuje, że kara potopu się nie powtórzy (por. Rdz 9,9-17). W tekście z Księgi Syracha znajdujemy jednocześnie cały szereg terminów, które są charakterystyczne dla pism prorockich: czas gniewu, reszta, okup. Autor mądrościowy dodaje więc do opowiadania o Noem teologiczną interpretację, która w komentowanym przez niego tekście jest nieobecna. Dokonuje relektury starego motywu w świetle biblijnej refleksji nad zbawieniem, którego dokonuje Bóg. Co więcej, postaci biblijnego patriarchy daje rysy, które czynią z niego zastępczą ofiarę za grzechy całej ziemi. Jest to jedynie takie użycie słowa przetłumaczonego tu jako „okup” a gdzie indziej (Rt 4,7; Hi 28,15; Syr 6,15; 26,14; Jr 15,13) jako „zapłata” na określenie osoby. Gdzie indziej w Biblii mówi się o zapłacie za jakąś osobę, a raczej o tym, że nie ma wartości tak wielkiej, by mogła stanowić zapłatę za jakąś osobę. W naszym tekście to Noe jest określony jako „zapłata”. Jest to motyw, który przywołuje na myśl zastępcze

cierpienia Sługi Jahwe (Iz 53,5). Taką mesjańską interpretację postaci Noego zawierał prawdopodobnie hebrajski tekst Syracha, zachowany tylko we fragmentach. Miał on w miejsce greckiego terminu „zapłata” inny, niezrozumiały raczej dla osób nieobeznanych z tradycją biblijną: „odrośl”, który także ma silny wydźwięk mesjański (por. Iz 4,2; 11,1; Jr 23,5; Zach 3,8; 6,12; Ap 5,5; 22,16). Podobnie, jak w naszym tekście, także w innych miejscach przekładu greckiego Biblii Hebrajskiej, mamy do czynienia z omówieniami terminu „odrośl” lub jego odpowiednikami bliskoznacznymi.

W ten sposób, dzięki szerokiej perspektywie, jaką zawdzięczać należy czytaniu pisma Świętego w przekonaniu, że jest ono całe słowem Boga i że słowo to zawiera w sobie całe objawienie zbawczego planu Boga, człowiek mądry Bożą mądrością odkrył tajemnicę Zbawiciela już w opowiadaniu o Noem i o potopie na półtora wieku przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. *Lectio divina* prowadzi praktykujących ją zawsze ku spotkaniu ze Słowem Wcielonym, nawet jeśli nie znają oni jeszcze Jego imienia i dobrej nowiny o zbawieniu dokonanym przez Paschalnego Baranka i Jego ofiarę.

Krok po kroku

Jeśli udało się nam zrozumieć, czym jest *lectio divina*, to możemy podjąć próbę przejścia jej trzech podstawowych kroków: czytania (*lectio*), modlitwy prośby (*oratio*) i spotkania z Bogiem (*meditatio*).

Lectio. Czytać trzeba tekst dobrze wybrany, to znaczy taki, który nie jest przypadkowo wyrwany z całości, w której się znajduje, ale o którym wiemy, jaką rolę w tej całości pełni. Staramy się odpowiedzieć, czym ten tekst jest: opowiadaniem, pouczającą mową, modlitwą, nakazem prawnym itp. Staramy się wyłowić miejsca niejasne, takie, które chcemy zgłębić w modlitwie oraz takie, które chcemy zastosować bezpośrednio do naszego życia. Fragmenty niezrozumiałe próbujemy sobie wyjaśnić korzystając z pomocy (komentarze biblijne, opracowania historyczne, opisy zwyczajów i tradycji Bliskiego wschodu, mapy, atlasy itp).

Oratio. Modlitwa prośby otwiera człowieka na Boga, bo uzmysławia mu, jak bardzo jest od Boga zależny. Uczy też ona, by ufać Jego Miłości do nas. Pomaga nam także wyrazić to co jest prawdą naszego serca. Dlatego, by spotkać się z Bogiem w Jego słowie, trzeba tego chcieć i o to prosić. Trzeba też prosić o wszystko, co nam do tego spotkania potrzebne i o uwolnienie od wszystkiego, co w tym spotkaniu nam przeszkadza. Podstawowym warunkiem tego spotkania jest spokój ducha.

Meditatio. Czytanie Pisma Świętego jest słuchaniem Boga. Po prośbie do Boga o pokój i uwolnienie nas od lęku, powracamy do tekstu, który uważna lektura przeniosła z kartki papieru do naszego umysłu i serca. Ożywcze wody Bożego słowa płynąc przez nas, oczyszczają nas i sprawiają, że z dobrego nasienia zasianego w naszym sercu wyrasta roślina miłości wydająca dobre owoce.

O. Waldemar Linke CP

MOIM MARZENIEM JEST PROWADZENIE BIURA POSELSKIEGO

Z ELŻBIETĄ CZERKACZ

KOORDYNATOREM WŹCh W BIAŁYMSTOKU

ROZMAWIA MAREK KWIATKOWSKI



Cieszę się że mogę rozmawiać z najszczęśliwszą chyba osobą w WŹCh. Słyszałem, że 2001 rok był dla Ciebie niezwykły. Chyba jesteś jedyną u nas mamą, która miała w jednym roku dwa śluby swoich dzieci. Jak je przeżywasz?

Mam czwórkę dzieci. Najstarsza córka ma kilkuletni staż małżeński, mam dwoje wnuków. Zuzanna chodzi do pierwszej klasy, Romek do przedszkola. W 2001 roku wydałam następną dwójkę, Monika wyszła za mąż w maju, a Jacek ożenił się w październiku.

Kiedy wydawałam moją najstarszą córkę, nie byłam jeszcze dojrzała do jej oddawania, była ona wtedy młoda, miała dwadzieścia lat, ja miałam trudności z akceptacją... Od tamtej chwili minął już dłuższy okres. Monika wychodząc za mąż jest już dojrzałą kobietą, spotkała wartościowego człowieka, wiemy z mężem, że wydaliśmy córkę bezpiecznie i to jest naszą dużą radością. Żona Jacka pochodzi z Gołdapi, jest ładną kobietą i bożym człowiekiem, mamy dobre relacje. Dojrzewaliśmy do siebie i to nie było wcale takie łatwe. Jest w nas duża nadzieja, gdy patrzymy na ich związek.

Wspomnę jeszcze o naszym najmłodszym dziecku, 17-letniej Annie. Jest dla nas wielkim darem, a jednocześnie zadaniem. Choć w naszych relacjach często iskrzy, to jednak jesteśmy bardzo blisko siebie. Staramy się być dla dzieci przyjaciółmi. Odejście od relacji władzy do przyjaźni nie było łatwe, ten proces chyba jeszcze ciągle trwa.

A jak twoje dzieci znoszą to, że jesteś we wspólnocie?

To jest cała historia dojrzewania do podjęcia życia z Panem Bogiem. W pewnym momencie mojego życia, już w wieku dojrzałym zapragnęłam czegoś więcej, w moich poszukiwaniach w samotności było mi zawsze czegoś brak, powoli się one wyczerpywały. Zaczęłam napotykać na swej drodze wspólnoty, np. „Kościół domowy”, dzieci początkowo patrzyły na to z pobłażliwością, z boku, ale nie mogły nie widzieć, że traktujemy to serio, przeżywamy, dzielimy się, że przychodzą ludzie z zewnątrz, że my do nich chodzimy, i powoli zaczęli się trochę tym interesować.

Pierwsza Monika, była jeszcze wtedy taką trochę zbuntowaną, niespełnioną, szukającą czegoś więcej, ale na swoją rękę i w swoich miejscach. Pierwszy rok studiów był dla niej bardzo ciężki, po sesji wiosennej nie załapała się na żaden wyjazd i powiedziała „załatw mi coś, a pojedę byle gdzie, chcę wyjechać stąd, bo już mam wszystkiego dość”. Były wtedy akurat wużetchowskie wakacje z Bogiem w Jastrzębiej Górze. Wyjechała do pomocy w opiece nad dziećmi. Po powrocie zaczęła interesować się naszą wspólnotą. Obserwowała tam ludzi z WŹCh i zobaczyła coś, co ją pociągnęło, wydawało jej się, że są inni, nie z tego świata. Później, w Białymstoku stworzyła się grupa młodych ludzi, do której weszła i jest dotąd. Mąż Moniki nie był dotychczas w żadnych wspólnotach, ale jest to człowiek bardzo otwarty i myślący i kiedy widzi, że coś jest sensowne i dobre, to to akceptuje i teraz są razem w grupie. Jeśli zaś chodzi o mego męża to nie było wcale takie łatwe, bo nie bardzo zgadzał się na przekroczenie

standardów i stereotypów bycia w Kościele. Jeszcze jak byliśmy w „Kościele domowym” kładziono duży nacisk na bycie razem. Ja może byłam bardziej z przodu, a on w ogonie, ale był i to było najważniejsze.



Elżbieta z dziećmi: Moniką, Anią i Jackiem

A jak trafiłaś do WŻCh?

Najpierw były 4 lata „Kościoła domowego”, następnie rok poszukiwań, pragnęłam odnaleźć swoje miejsce we wspólnocie Kościoła, przyglądałam się. I w tym okresie, a był to październik 1994 r. otrzymałam list, w którym było zaproszenie na spotkanie. List ten (mam go do dziś) wysłała do mnie Irena Rybińska, która prowadziła bibliotekę przy mojej parafii Św. Rocha. Kiedyś w tej bibliotece pożyczyłam dwie książki, których długo nie zwracałam. Myślałam wówczas, że list ten dotyczy prośby o zwrot pozycji, które wypożyczyłam. Okazało się, że Irena przejrzała m.in. moje karty i widząc jakie rzeczy mnie interesują, wysłała mi zaproszenie na spotkania WŻCh. I muszę ci powiedzieć, że w momencie, gdy dostałam to zaproszenie, wewnątrz wiedziałam, że to jest to. Już w czasie wcześniejszych, moich indywidualnych poszukiwań zetknęłam się z Ćwiczeniami Duchownymi, widziałam w Katedrze ogłoszenia o rekolekcjach ignacjańskich dla studentów... wtedy jeszcze nie wierzyłam, że coś takiego ja sama mogę podjąć. W lutym następnego roku, pojechałam na rekolekcje. Irena założyła grupę, z której składu pozostałam dotąd tylko ja sama, reszta odeszła. Po dwóch latach pociągnęłam za sobą do WŻCh osoby, z którymi formowałam się w „Kościele domowym” i z którymi się nigdy nie rozstałam. Po takim stażu zostałam animatorem grupy, którą przyprowadziłam, poza tym zdarzył się cud, że zostałam wybrana koordynatorem lokalnym.

Ile jest teraz grup w Białymstoku?

Obecnie w naszej wspólnocie lokalnej są trzy grupy podstawowe i dwie prewspólnoty: starsza i młodsza. Jest nas około 40 osób. W przyszłym roku będziemy świętować jubileusz 20-lecia. Jesteśmy jedyną wspólnotą w Polsce poza ośrodkiem jezuickim.

Opowiedz trochę, w czym „działasz”?

Mnie porusza bardzo wiele rzeczy, które widzę jako ważne, gdzie mogłabym coś wnieść. Każdego roku ceni-

łam rekolekcje, sesje rozeznaniowe, bo wnoszą zawsze coś nowego. Przez rok czy dwa byłam doradcą w Radzie Wykonawczej. Te wszystkie doświadczenia otwierały mnie na wiele rzeczy, dawały odwagę myślenia. Poza tym jest chyba moją cechą, że bardzo lubię spotykać się z innymi, żyć w społeczności, zmagać się z czymś. Prowadzi to często do wchodzenia w relacje z ludźmi, którzy podobnie myślą, mają podobną wrażliwość.

Właśnie słyszałam, że działasz także poza WŻCh.

Tak, współpracuję z innymi ludźmi i ruchami w ramach naszej lokalnej Rady Ruchów Katolickich, której teraz jestem wiceprzewodniczącą.

W okresie ostatnich lat w Białymstoku ruchy zaktywizowały się społecznie. Kiedy nastąpił okres demokracji i zaczęły powstawać samorządy, zaczęliśmy zastanawiać się w środowiskach ruchów katolickich, dlaczego właściwie my nie mielibyśmy uczestniczyć w sprawowaniu władzy lokalnej. Dlaczego nie mielibyśmy uczyć się, jak ją sprawować. Jak nie my, to kto? I wtedy zrodziła się w naszej lokalnej Radzie Ruchów Katolickich inicjatywa zorganizowania się, aby móc wystąpić w wyborach samorządowych. Udało nam się zawiązać stowarzyszenie, które nazwaliśmy „Dobro Wspólne”. Składa się ono z: Akcji Katolickiej, WŻCh, Odnowy w Duchu Św., środowisk oazowych, Ruchu Rodzin Nazaretańskich, Wspólnoty Krwi Chrystusa. Z naszej wspólnoty w powstanie tego dzieła



Elżbieta z mężem

oprócz mnie włączyli się: Andrzej Sierocki, Basia Bernacka i Hania Panuś. W czasie ostatnich wyborów samorządowych odnotowaliśmy duży sukces, uzyskaliśmy 10 mandatów. Obsadziliśmy kilka ważnych stanowisk w zarządzie miasta i województwa. Wejście do organów

samorządowych wielokrotnie powiększa zakres możliwości. Zmienia się optyka patrzenia, z miejsc tych widać o wiele więcej. Mając więcej informacji i możliwości można podejmować wspólną refleksję i wpływać na decyzje.

Jak układa się wam współpraca?

Nie jest ona prosta i łatwa, ponieważ w demokracji jest zawsze gra interesów. Poza tym rozpoczęły się konflikty personalne, często przerażające w tym środowisku ruchów, przecież „katolickich”. Z zadziwieniem spostrzeżliśmy, że w momencie sprawowania władzy pojawiają się u nas te same problemy, które mają ludzie z innych



opcji politycznych, że wcale nie jesteśmy lepsi, są nawet tacy, co mówią, że gorsi. Nasza formacja i wrażliwość, głębsze odczytywanie pewnych mechanizmów funkcjonowania człowieka, zaowocowało tym, że zaczęliśmy o tych problemach rozmawiać i poszukiwać, jak im zaradzić, zgodnie także z metodyką ignacjańską „widzieć, ocenić i działać”, a także zaleceniami by się kształcić, rozwijać. Wiosną ubiegłego roku zainicjowaliśmy kurs dla środowisk z Rady. Rozeznaliśmy, co najbardziej tym środowiskom potrzeba, a więc „rozeznanie misji”, „umiejętność rozwiązywania konfliktów”, „umiejętność pracy w zespole”. Przy okazji organizowania kursu odkryliśmy, jak dużym potencjałem dysponujemy w ramach naszych ruchów. Spotkali się razem na tym kursie ludzie, którzy w innych okolicznościach nigdy by się nie spotkali. Zobaczyliśmy, że jest tak dużo osób schowanych w ruchach, które mogą podejmować różne zadania w środowisku, że mają formację duchową, że łatwo się komunikujemy.

Po tym doświadczeniu, ludzie z „naszych” środowisk spostrzegli, że oni w swoich ruchach i wspólnotach często potracili świadomość, po co tam tak naprawdę są. Na tym kursie uzyskali odpowiedź, czego im najbardziej brakowało: mieli potrzebę określenia swojej misji. Jeśli nie jest to nazwane, określone, to poruszamy się w sposób neurotyczny, tracimy cel. Podobnie, zauważyliśmy i my, że także w ramach naszego stowarzyszenia społeczno-politycznego „Dobro Wspólne”, też nie mamy swojej mi-

sji, też nie wiemy, co jest naszym głównym celem. Nie wiemy, czy mamy być partią polityczną, czy tylko lobbym, czy mamy też robić jeszcze coś innego.

Stąd rozpoczęło się bardzo usilne poszukiwanie misji dla naszej organizacji społecznej. Okazało się, że potrzebujemy pomocy, wsparcia, kogoś, kto to poprowadzi. Początkowo robiliśmy to sami „na wycucie”, ale okazało się, że jest to trudne. Kiedy przy okazji razem z Basią Bernacką spotkałam się z o. Wojciechem Żmudzińskim SJ, porozmawialiśmy o swoich trudnościach i potrzebach i ojciec zgodził się nam pomóc. Poprowadził sesję rozeznającą dla członków stowarzyszenia. Ludzie, którzy dotychczas nigdy nie pracowali metodą rozeznania ignacjańskiego, bardzo szybko weszli w to doświadczenie. Po pewnym czasie czuło się już, gdzie powinniśmy iść, robiło się to czytelne. Zespołem, który ma zakończyć proces formułowania misji tego stowarzyszenia kieruje Andrzej Sierocki z grupy „Magnificat”.

Domyślam się, że w waszym stowarzyszeniu ludzie muszą mieć bardzo różne poglądy polityczne, mimo że wywodzą się ze wspólnot katolickich i podejrzewać należy, że są to poglądy raczej prawicowe. Umiecie się mimo wszystko porozumieć, rozmawiać ponad tymi podziałami.

Widzisz już w czasie naszego rozeznania zastanawialiśmy się, gdzie

jest nasze miejsce i doszliśmy do wniosku, że dla nas, ludzi z ruchów katolickich, nie jest istotne konkretne określenie swego miejsca na płaszczyźnie politycznej. Naszą rolą jest bardziej praca na rzecz duchowości komunii. Musimy podjąć wysiłek zjednoczenia się, aby do wyborów samorządowych stworzyć w naszym środowisku lokalnym jedną listę.

Możemy być jednak pewni co do tego, że te partie, które już są w sejmie swoje listy do wyborów samorządowych także stworzą. Czy chcecie tworzyć dodatkowe listy?

Nie, chcemy razem z tymi podmiotami, które są w sejmie stworzyć jedną listę w Białymstoku. Praca na rzecz jedności wydaje nam się teraz najważniejsza. Wcześniej zastanawialiśmy się nawet nad możliwością utworzenia własnej partii politycznej, ale ta koncepcja upadła.

Powiedziałaś wcześniej, że w poprzednich wyborach mieliście bardzo dobry wynik. Ciekawi mnie, jak udało się to osiągnąć. W jaki sposób przekazaliście ludziom kim jesteście, a następnie przekonaliście ich.

Co wpłynęło na nasz sukces. Po części akcja ulotkowa, były to takie charakterystyczne ulotki ze znakiem ryby. Chyba jednak nie one były głównym magnesem. Myślałam, że powód tkwił gdzie indziej, wiele osób spośród nas było znanych z tego, co robiło. Joanna z Akcji Katolickiej 3 lata wcześniej zaczęła pracować w punkcie informacyjnym dotyczącym sekt. Obecnie publikuje materiały

o sektach w naszym miesięczniku diecezjalnym „Czas miłosierdzia”, jej nazwisko jest znane, jest osobą godną zaufania, podobnie inni.

Podziwiam wasze zaangażowanie ku jedności tym bardziej, że o taką jedność po prawej stronie jest zawsze bardzo trudno. Z pewną ironią traktujemy inne ruchy, środowiska, często widzimy takie reakcje chociażby w stosunku do Radia Maryja. Wy idziecie w kierunku jedności. Zdziwiał mnie jak wam to się udaje.

To jest trud. Ale jednocześnie szkoła, w której człowiek uczy się szacunku dla innych poglądów. Będąc w tej różnorodności zawsze można tworzyć coś, co jest wspólne.

Może w Białymstoku o tyle jest wam łatwiej, że wielokulturowość macie od zawsze.

Łatwiej na pewno nie. Nawet jeżeli nam się uda stworzyć wspólną listę, myślimy „co dalej”. Mieliliśmy przykład posłów czy senatorów poprzedniej kadencji, wywodzących się ze środowisk chrześcijańskich, którzy nawet raz nie spotkali się razem dla wypracowania wspólnych celów. Są to ludzie porządni, ale nie potrafiący współpracować z innymi. Ludzie funkcjonują często w swojej małej grupie, w kręgu przyjaciół myślących podobnie i wydaje im się, że rozumieją świat. Trzeba wyjść na zewnątrz i skonfrontować się z ludźmi myślącymi inaczej – daje to przestrzeń realnego życia.

Jest też pewien problem, który obserwuję, a jest to pewien rodzaj postawy obecnej również w WZCh. Wydaje się nam, że jesteśmy dalej niż inni w formacji, twierdzimy, że „inni nie rozumieją”, „z nimi już się nic nie robi”. Myślę, że to jest szatańskie rozumowanie. Uważamy, że mamy więcej wiedzy, doświadczenia, formacji i być może to prawda, że czujemy głębiej i widzimy dalej, ale co z tego, jeżeli nie mamy do czego tej wiedzy zastosować, nie mamy z kim się nią dzielić. Trzeba się dopiero spotkać z innymi, żeby przekonać się, że oni także dużo wnoszą. Taka konfrontacja jest trudna, bo demaskuje w nas różne nieuporządkowane obszary: egoizm, pychę... Naprawdę okazuje się, kim jesteś, gdy rzeczywiście spotkasz się z innością i trwasz pragnąc czynić coś razem.

Czy twoja działalność pokrywa się z przygotowaniem zawodowym, wykształceniem?

Z zawodu jestem technikiem mikrobiologiem. Po ukończeniu szkoły wyjechałam do Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie przez kilka lat pracowałam w swoim zawodzie. Po siedmiu latach, już z mężem i z trójką dzieci wróciłam w rodzinne strony. Na przestrzeni kilkunastu lat zmieniłam kilka zakładów pracy, pełniąc różne stanowiska. Na ogół były to stanowiska samodzielne. W okresie transformacji postanowiliśmy z mężem przejść na samodzielną działalność gospodarczą. Najłatwiej było coś zacząć w handlu, postanowiliśmy otworzyć na obrzeżach miasta mały sklep spożywczo-przemysłowy. Możemy spokojnie pracować i zarobić na chleb. W zeszłym roku zaczęłam

studia na politologii. Na uniwersytecie białostockim niestety nie ma tego kierunku. Jest natomiast filia Warszawskiej Wyższej Szkoły Dziennikarskiej i tam podjęłam studia licencjackie. W tej chwili nie zależy mi aż tak bardzo na stopniu magisterskim, zależy mi na wiedzy i poszerzeniu świadomości politycznej.

Muszę Cię jeszcze zapytać o działalność, o której już dawniej mi mówiłaś, czyli o dialog z miejscowymi prawosławnymi.

Może najpierw powiem, jak wygląda sytuacja tutaj w Białymstoku. Z prawosławnymi żyjemy razem, aczkolwiek nie bez napięć. Pozornie, gdy jesteśmy w bezpiecznych relacjach sąsiedzkich, towarzyskich nie ma problemu, w moim bloku też są rodziny prawosławne. Jest zresztą zrozumiałe, że tamte środowiska będąc mniejszością wspierają się. Za czasów PRL-u było dość powszechne odczucie, że szereg kierowniczych stanowisk w urzędach, partii, milicji sprawowali prawosławni, mieli też większy sentyment do „starszego brata”. Była to jedna z przyczyn wielu napięć. Teraz przy wyborach do samorządu też nie jesteśmy razem.

Nigdy nie było zbyt wielu płaszczyzn, na jakich można by się było spotkać. Zawsze byliśmy niby razem,



a jednak osobno. Teraz istnieją lepsze warunki do spotkań, ale okazuje się że nie są one wcale takie łatwe. W tym roku z inicjatywy naszej wspólnoty i ekumenicznego stowarzyszenia prawosławnego zorganizowaliśmy dwa spotkania ekumeniczne. Staraliśmy się dotykać tylko tematów „bezpiecznych”, wskazywać na to, co może jednoczyć. Rok temu w tygodniu modlitwy o jedność chrześcijan zorganizowaliśmy w ratuszu miejskim spotkanie religijno-kulturalne. Była poezja, dobra muzyka.

Na zeszłorocznym spotkaniu Eurolinków w Falenicy nawiązaliśmy kontakt także z osobami z krajów naszego regionu Europy, które skłaniają się ku chrześcijaństwu. Były osoby m.in. z Litwy, Białorusi, Rosji, Ukrainy. Współpraca z Ukraińcami jest z powodzeniem kontynuowana przez wspólnoty lubelskie. O ile

mi wiadomo ty miałaś kontakt z osobami z Mińska. Jak widzisz możliwości dalszej współpracy z tymi osobami.

Widzę sens takiej współpracy. Patrząc jednak na możliwości osób z naszej wspólnoty, ich uwarunkowania, zadania jakie pełnią, nie za bardzo mi się to wydaje dzisiaj realne. Jeżeli mielibyśmy się czegoś podjąć to z pełną odpowiedzialnością. Aby przyjrzeć się już konkretniej takim możliwościom należałoby nawiązać kontakt z osobami bardziej kompetentnymi z tamtego środowiska. Ostatnio w czasie wakacji były tu trzy osoby, Białorusini, grekokatolicy, młodzi jeszcze, dwie dziewczyny i chłopak. Wyjechali z naszą młodzieżą na lipcowe spotkanie w św. Lipce. Rozmawiałam z nimi. Są to ludzie bardzo interesujący. Nie tylko ja, ale i moje dzieci, byliśmy zaskoczeni, że nie mają kompleksów, że są bardzo otwarci, że nie są skoncentrowani na sobie. A jak im pomóc? Niestety nie byli tymi przedstawicielami, z którymi można byłoby na ten temat porozmawiać. Musiałby przyjechać ktoś, kto prowadzi, skupia to środowisko i może wyrazić jego pragnienia. Jeśli chodziłoby o taką pomoc, aby umożliwić im przyjazd tutaj np. na naukę, poznania duchowości naszych wspólnot, pomieszkania z nami, myślę, że nie byłoby żadnego problemu. Natomiast dużą trudnością byłoby dla kogokolwiek z nas wyjazd tam.

Drugi problem, ci ludzie nie znają języka polskiego. Gdy mówimy o sprawach codziennych, to jeszcze się jakoś porozumiemy, kiedy natomiast chcielibyśmy rozmawiać o sprawach duchowości, wymagających specjalistycznego języka, zaczynają się trudności. Po kontaktach z nimi zaczęłam się na serio zastanawiać, czy nie poprawić znajomości języka rosyjskiego, oni mówią tylko po rosyjsku.

Czy masz swoje osobiste odczucie, w którą stronę jako wspólnota powinniśmy iść?

Uważam, że WŻCh powinna też określić swoją misję. Obracanie się cały czas w sferze abstrakcji lub mało konkretnej rzeczywistości niczemu nie służy. Te działalności które wspólnoty już prowadzą lokalnie powinny jak najbardziej być kontynuowane, ale WŻCh cały czas jeszcze nie jest świadoma, jakimi zasobami intelektualnymi i duchowymi dysponuje. Jestem przekonana, że z całym potencjałem jaki ma, z tym wszystkim, co Bóg w te osoby włożył, WŻCh może wpływać praktycznie na wszystko, co się dzieje w kraju, WŻCh może wpływać na prace i sposób myślenia w parlamencie, WŻCh może oddziaływać na różne korporacje, fundacje i stowarzyszenia, może mieć wpływ na przykład na przygotowanie kraju do wejścia do Unii. Możemy wchodzić wszędzie tam, gdzie mogą wejść świeccy, aby przemieniać mentalność, uczyć dialogu i komunikacji. We wspólnotach czasem nie zdajemy sobie sprawy, że prowadząc dialog z innymi ludźmi wpływamy także na zmianę sposobu ich myślenia, możemy współuczestniczyć w kreowaniu nowej rzeczywistości.

A co Ciebie niepokoi we wspólnocie?

Pewne braki w rozwoju życia duchowego. Rozwój życia dochodzi do pewnego etapu, na którym następuje spowolnienie, najczęściej jest to etap I tygodnia Ćwiczeń. To zatrzymanie jest jednocześnie zatrzymaniem w rozwoju naszych osobistych i wspólnotowych relacji, jest też

zatrzymaniem w rozwoju misji. Realizacja misji dokonuje się zawsze w świecie relacji, którym towarzyszy odwaga i jednocześnie ryzyko zranienia. Myślę, że na dzień dzisiejszy trzeba nam dobrych formatorów, którzy zdążyli przejść kolejne etapy życia duchowego, ludzi dojrzałych oraz kierowników duchowych.

Co lubisz robić w rodzinie, gdzie wyjeżdżacie na wakacje?

Lubię swój dom, lubię gdy różni ludzie przychodzą do mnie, by sobie pogadać, ale tęsknię też czasem do samotności. Zauważam, że coraz bardziej jej potrzebuję.

Praca zawodowa jaką ostatnio z mężem wykonuję, nie sprzyja urlopom (a może nie umiemy sobie z tym poradzić), tym niemniej prawie wszystkie wiosenne i letnie soboty i niedziele spędzamy na wsi w mojej rodzinnej wiosce nad Narwią, gdzie mamy dom. Czas staramy się spędzać aktywnie, często jeździmy na rowerach, (problemem jest znacznie lepsza kondycja fizyczna mego męża). Lubię też piesze wędrówki.

Jaka lektura Cię pasjonuje ostatnio?

Wiesz, ja teraz nie mam czasu na czytanie beletrystyki, czytam raczej lekturę „fachową” czyli dużo z duchowości oraz związaną z moimi studiami, z politologii, myśli filozoficznej i politycznej. Z czasopism Tygodnik Powszechny, regularnie czytam też Więź i Znak...

No właśnie to mnie zadziwia, popatrz, czytasz Tygodnik Powszechny, Więź i Znak, a z drugiej strony współpracujesz z ludźmi z Ligi Rodzin Polskich, o których wiadomo że mają poglądy raczej odmienne...

Oni też wiedzą, że nie mamy wspólnych poglądów, ale to nam nie przeszkadza ze sobą pracować i szanować się. W praktyce lokalnej różnice te nie są aż tak istotne. Dla mnie najważniejsze jest nie bać się tego, kim jestem. Wiesz, jeszcze dwa lata temu nie powiedziałabym ci, że pracuję w sklepie. Brak ukończonych studiów to także był mój kompleks.

I jeszcze na koniec jakie jest twoje marzenie życia

Moim marzeniem jest poprowadzić biuro poselskie lub senatorskie w Białymstoku.

Dziękuję ci Elu za rozmowę i oczywiście życzę, aby to marzenie jak najszybciej się spełniło.

Drodzy Czytelnicy!

W związku z bardzo żywą reakcją ze strony kilku osób, jaką wywołał poprzedni mój wywiad, pragnąłbym zaprosić Was do wypowiedzania swoich opinii w sposób otwarty na łamach naszego biuletynu zamiast w tzw. kularach czy między sobą.

Od wielu lat potrzebujemy przecież we wspólnocie jawności i wzajemnego zaufania. Zapraszam zatem do polemik i wolnej wymiany myśli. Oczekujemy na wszelkie, nawet jednozdaniowe uwagi.

Marek Kwiatkowski

Cele i zadania WŻCh w Polsce w roku 2002

Opracowanie przygotowane na podstawie rozeznania podjętego w czterech obszarach priorytetowych i zatwierdzone przez Radę Główną WŻCh na spotkaniu 25.11.2001

RODZINA – osoba odpowiedzialna za ten obszar działalności wspólnoty: Piotr Michałowski

Cele:

1) Formowanie rodzin WŻCh, aby uświadomiły sobie wielką wartość rodziny żyjącej na co dzień z Bogiem i potrafiły tę wartość przekazywać innym rodzinom

Zadania:

- zebranie i uporządkowanie materiałów formacyjnych z tej dziedziny oraz propagujących różne formy spotkań dla rodzin
- kontynuacja wakacyjnych form pracy na rzecz rodzin (wakacje z Bogiem i rekolekcje wakacyjne dla rodzin)
- spotkania wspólnot lokalnych z całymi rodzinami
- szkoła dla rodziców

2) pomoc w formacji innym rodzinom poprzez zapraszanie na spotkania rodzinne rodzin spoza WŻCh

FORMACJA W WŻCh

Cele:

1) Przymierze – Osoba odpowiedzialna za ten obszar działalności wspólnoty – **Krystyna Seremak wraz z osobami wymienionymi poniżej**

Zadania:

- zebranie istniejących oraz przygotowanie nowych materiałów formacyjnych
- powtarzanie cykliczne (np. raz na rok) rekolekcji czy innej formy spotkań dla osób żyjących Przymierzem
- skupienia np. 2-dniowe dla osób przygotowujących się do podjęcia bądź rewizji Przymierza (WŻCh Toruń) (odp. **Grzegorz Gabor**)

2) Formacja przez działanie apostołskie – odpowiedzialny **Jan Sołdaczuk** wraz z osobami wymienionymi poniżej

Zadania:

- rekolekcje dla osób zaangażowanych
- zebranie materiałów formacyjnych
- wypracowanie metodyczne spotkań dotyczących zaangażowań (np. praca zawodowa) – **Joanna Toczko**
- konspekty spotkań dotyczących misji wspólnoty – **Joanna Wójtowicz**
- dzielenie się naszą duchowością przez rekolekcje i dni skupienia dla innych wspólnot i osób.

Głównym środkiem, który powinniśmy wykorzystywać jest rozeznawanie.

MŁODZIEŻ – osoba odpowiedzialna za ten obszar działalności wspólnoty: Ewa Poleszak

Cele:

1) Pomoc młodym w drodze do Boga

Zadania:

- modlitwa za młodzież
- rekolekcje szkolne (opracowanie programu)
- rekolekcje akademickie w życiu codziennym (Lublin)
- współpraca przy „Jezuickich Dniach Młodzieży“
- „Wakacje młodych z Bogiem“
- organizowanie wspólnot na poziomach:
 - * studencka WŻCh (trwa 5 lat – WŻCh Lublin)
 - * szkoła średnia
 - * różne formy wspólnotowe (grupy dyskusyjne)
- tworzenie sieci wymiany inicjatyw i doświadczeń

2) Pomoc w przyjęciu i podjęciu daru życia i człowieczeństwa

Zadania:

- kształcenie i formacja nauczycieli i wychowawców (pedagogika ignacjańska)
- integracja środowiska pedagogicznego
- wyjazdy rekreacyjne z młodzieżą

FORMACJA LIDERÓW

Cel: Formowanie i kształcenie liderów dla życia społecznego, dla Kościoła, dla WŻCh

Zadania:

- powołanie szkoły liderów
- opracowanie koncepcji działania i formuły szkoły liderów
- inwentaryzacja zasobów
- „uwrażliwienie członków WŻCh na lidera“
- określenie na nowo ról odpowiedzialnych WŻCh
- stworzenie bazy danych (zasoby kadrowe WŻCh dla szkoły liderów)

Jako WŻCh w Polsce jesteśmy wezwani do formacji liderów, ale w chwili obecnej nie jesteśmy w stanie powołać szkoły liderów. W czasie spotkania Rady Głównej zdecydowano, że powinna powstać komisja ds. stworzenia szkoły lidera. Odpowiedzialność za nią powierzono **Teresie Błaszkwicz**, która będzie współpracować z Radą Wykonawczą, a w szczególności z Janem Sołdaczukiem.

Szkoła liderów

Z **Teresą Błaszkwicz – pomysłodawczynią Szkoły Liderów** rozmawia **Marek Kwiatkowski**

Marek Kwiatkowski: Na spotkaniu ostatniej, listopadowej Rady Głównej przedstawiłaś pomysł „szkoły lidera”. Sam pomysł wzbudził bardzo wiele emocji. Czy możesz go nam tu go krótko przedstawić?

Teresa Błaszkwicz: Podczas Rady Głównej odbyło się krótkie spotkanie RW, gdzie przedstawiłam moją wizję Szkoły Formacji Liderów WZCh, a może raczej, jak nazwał to o. Ryszard – Model Formacji WZCh? Wywołało to dyskusję, padło wiele pytań, poruszyły się emocje. Może to dobrze, że sprawa ta budzi tak żywy odzew?...

Czytelnicy zadadzą sobie pewnie jeszcze inne pytanie: dlaczego akurat Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej przedstawia taki projekt? Jak pewnie sobie przypominasz, RW zaraz po Spotkaniu Jubileuszowym w Sulejówku, powierzyła mi zadanie koordynatora Szkoły Animatora WZCh... i tak to się zaczęło. Uznałam, że nie jest to dla mnie zbyt trudne zadanie, zarówno ze względu na doświadczenia zawodowe, jak i umiejętności organizacyjne. Nie koliduje też ono z funkcją w Komisji Rewizyjnej. Mogę powiedzieć nawet, że te dwie role – jak dotąd – dobrze ze sobą współgrają. Przewodnicząca KR bardzo pomaga w myśleniu koordynatorowi Szkoły, gdyż ma możliwość oglądania wielu spraw z perspektywy krajowej.

Mówiłaś o swoich doświadczeniach zawodowych, jakie to doświadczenia?

Od dziesięciu lat kieruję pracą zespołu szkół w Toruniu. W skład zespołu wchodzi szkoły zasadnicze i technika, kształcimy około 700 uczniów, zatrudnionych jest około 60 nauczycieli. Szkoła prowadzi też warsztaty. Mam więc styczność z działalnością gminy, ze sprawami gospodarki i rynku pracy, wgląd w kondycję rodzin uczniów, współpracuję z wieloma instytucjami.

Mam też za sobą doświadczenie zespołowego konstruowania i wdrażania w życie (od 1992 r.) autorskiego programu szkoły. Jest to systemowa innowacja obejmująca wszystkie ważne aspekty życia szkoły. Zmiany dotyczą nawet struktury szkół, a ich zakres i rodzaj oceniany jest przez środowisko jako pionierski w odniesieniu do wdrażanej reformy edukacji. Wdrażanie tych zmian było dla mnie wieloletnim doświadczeniem odpowiedzialności za kształt, przebieg i rezultat nowych, nigdzie nie sprawdzonych rozwiązań oraz „poligonem” organizowania pracy zespołowej nauczycieli.

Było to też i jest nadal doświadczenie rozpoznawania wezwań i znaków czasu oraz szukania na nie jak najlepszej odpowiedzi. Poszukiwania te wymagały z kolei ode mnie ciągłego dokształcania się oraz organizowania dokształcania innych. Stąd wzięła początek współpraca z Centrum Arrupe oraz udział w zakładaniu i organizowaniu pracy stowarzyszeń i ich różnych agend.

„Myślenie o sprawie” zaczęło się więc w styczniu....

Celem, który wtedy został postawiony, było zorganizowanie wsparcia wszechstronnej formacji osób odpowiedzialnych za wspólnoty w WZCh, nie tylko animatorów. Dość szybko uświadomiłam sobie, że nazwa „Szkoła Formacji Liderów WZCh” będzie lepiej ukazywać ten cel. Nazwa SZKOŁA jest tu używana w sensie umownym, dla określenia pewnego systemu zajmującego się czymś, co też umownie nazywam SZKOLENIEM. Po seminarium sierpniowym okazało się, że jednym z rozeznaczonych priorytetów WZCh w Polsce jest formacja liderów. Praca nad sposobami realizacji tego priorytetu doprowadziła do pomysłu powołania SZKOŁY LIDERA. Rada Gł. zdecydowała, bym koordynowała pracę zespołu ds. opracowania koncepcji takiej Szkoły. Warto może w tym miejscu zaznaczyć, że oczekiwania w stosunku do Szkoły Formacji Liderów WZCh oraz do Szkoły Lidera mogą być różne, bo różnie można te pojęcia rozumieć. Szkoła Lidera może być przez niektórych rozumiana jako apostołat WZCh dla innych.

Na czym polega Twoim zdaniem rewolucyjność koncepcji takiej szkoły dla przyszłego funkcjonowania WZCh?

Twoje pytanie jest chyba prowokacyjne? Nie myślę o tym w ten sposób, ale na pewno chodzi mi o zmianę, o zbudowanie systemu. Systemy mają tę zaletę, że nie trzeba ciągle wszystkim „ręcznie sterować”, bo zawierają mechanizmy samoodnowy i pozwalają na sprowadzenie części spraw do działań rutynowych. Ale do rzeczy! Zarys Szkoły Formacji Liderów WZCh, który przedstawiłam zawiera dwie zasadnicze części: Szkołę Modlitwy i Rozeznawania oraz Szkołę Liderów WZCh. Wyróżniłam moduły adresowane do poszczególnych grup odbiorców.

Poziom podstawowy może być adresowany do wszystkich członków WZCh, a w szczególności do koordynatorów naszych wspólnot. Poziom zaawansowany kierowany jest przede wszystkim do osób pełniących posługę animatora lub w inny sposób zaangażowanych w niesienie ludziom pomocy duchowej. Poziomy te są skorelowane z indywidualną drogą Ćwiczeń Duchowych i powinny prowadzić do postawy rozeznawania rzeczywistości w praktyce życia osobistego i wspólnotowego, a pogłębianej i odnawianej w Szkole Modlitwy i Rozeznawania. Nie oznacza to, że wszystko będzie prowadzone przez WZCh – część zagadnień może być realizowana we współpracy np. z Centrum Arrupe lub innymi instytucjami. Myślę, że odpowiednio dobrane elementy z tej całości, mogłyby docelowo tworzyć program Szkoły Lidera rozumianej jako nasza misja dla innych.

Widzę więc Szkołę Lidera w kontekście Szkoły Formacji Liderów WZCh i przyznam, że nie bardzo sobie wyobra-

zam, jak moglibyśmy wiarygodnie dzielić się z innymi, skoro nie zbudowaliśmy jeszcze czegoś podobnego dla własnych pilnych potrzeb i nie sprawdziliśmy tego w praktyce? Chociaż, czy nie jest też tak, że każdy z nas jest gdzieś liderem? Jak nie we wspólnocie, to w rodzinie. Jeśli nie w pracy zawodowej, to w życiu społecznym. Sądzę, że budowanie Szkoły Formacji Liderów WŻCh winno mieć stałe na uwadze Szkołę Lidera w sensie naszego apostołatu.

Pierwsza powinna być jednak, przynajmniej na początku Szkoła Formacji WŻCh, chociażby dlatego, że na razie nie wiemy, co posiadamy. Nie znamy zasobów kadrowych WŻCh, nie mamy na poziomie krajowym danych o tym kto i co mógłby robić. Kto potrafi dzielić się doświadczeniami organizacyjnymi czy doświadczeniami w rozeznawaniu, prowadzić szkolenia, warsztaty, głosić konferencje itd.? Ci ludzie są wśród nas, bo przecież gdyby ich nie było, nie byłoby już WŻCh! Statystyka z Torunia sugeruje, że ok. 25% osób po Przymierzu stałym lub czasowym nadaje się do takiej pracy (w zespole). Jeśli tak jest, to nieznane mi jeszcze zasoby kadrowe Szkoły można szacować na kilkadziesiąt osób! Czy to nie jest wielki potencjał, gdyby go zjednoczyć? Jak sprawić, by ten potencjał kadr rozproszony we wspólnotach w całej Polsce ujawnił się i mógł pracować dla całej WŻCh? To jest jedno z zadań, które stoi przed zespołem ds. opracowania koncepcji Szkoły.

Kolejne – to m.in. opracowanie szczegółowego programu Szkoły i sposobów jej funkcjonowania. Do tej pory wszystkie imprezy krajowe, również pod względem merytorycznym, organizowała w zasadzie Rada Wykonawcza. Była to i konieczność i odpowiedź na oczekiwania wynikające z pewnego, nazwijmy to „zaufania społecznego” wiążącego się z wyborem do najwyższych władz WŻCh. Członkowie Rady stanowili w ten sposób jedyną kadrę szkolącą na poziomie krajowym, choć Szkoły niby nie ma. W moim przekonaniu jest to dla nich dodatkowe duże obciążenie nie wynikające z ich obowiązków statutowych. Uruchomienie Szkoły Formacji WŻCh zmieniłoby przynajmniej proporcje. Współpraca Szkoły z Radą Wykonawczą i tak jest niezbędna, członkowie Rady nadal, jeśli zechcą, będą występować w roli szkolących czy ekspertów, ale główny ciężar przygotowania np. sesji czy seminariów mógłby być przesunięty w stronę Szkoły.

Podam teraz przykład, który zobrazuje, na czym mogą polegać sposoby organizowania pracy Szkoły we Wspólnocie Krajowej. Każdy w WŻCh przyzna, że życie przymierzem to centrum naszej tożsamości. Był to też priorytet pracy na poziomie krajowym w ostatnim roku formacyjnym. Dużo zostało w tej sprawie zrobione: rekolekcje, Spotkanie Jubileuszowe i w jego wyniku – załącznik do Statutu. Można postawić pytanie: Jak kontynuować tak dobrze zrobiony „nowy początek”? Jak sprawić, by temat nie musiał wrócić za jakiś czas tylko dlatego, że odkryjemy zaniedbania na tym polu? Przedstawiłam takie pytania do rozważenia odpowiedzialnym lokalnym w Toruniu. Rezultatem jest przedstawiony Radzie Głównej projekt skupienia poświęconego rewizji i rozeznawaniu Przymierza, zaadresowany do Wspólnoty WŻCh w Polsce. Skupienie mogłoby być coroczne, w stałym terminie i mogłoby sta-

nowić element Szkoły Formacji WŻCh. Mogłyby prowadzić je te osoby, które w ciągu poprzedniego roku składały Przymierze na stałe. Wykorzystalibyśmy w ten sposób, dla dobra wspólnego, gorliwość i „łaskę początku”, ekipa prowadzących odnawiałaby się co roku („łowienie kadr” dla Szkoły!), powstałoby „miejsce” dzielenia się Przymierzem. Korzyści można zresztą wymienić więcej. Takie „ustawienie” tematu Przymierza oznaczałoby też, że każdy w WŻCh będzie wiedział, że rzecz się odbędzie (nawet dla kilku osób) i może zaplanować swój udział, jeśli nie w tym, to w kolejnym roku.

W trakcie rozeznania uznaliśmy, że tym czym Wspólnota Toruńska może podzielić się z całą WŻCh są nasze możliwości organizacyjne. Postanowiliśmy więc podjąć się organizacji skupienia w tym roku. Przy okazji tego rozeznania okazało się też, że gdyby było trzeba, to tak pomyślane skupienie moglibyśmy organizować nawet przez wiele kolejnych lat! Przykład ten pokazuje, że podejście systemowe pozwala na to, by zadanie wspólnoty krajowej było realizowane np. przez którąś ze wspólnot lokalnych i to bez poczucia nadmiernego obciążenia. Gdyby w podobny sposób można było „ustawić” inne „dyżurne tematy”, to czy nie byłaby to ta rewolucja?

Byłaby to w dziedzinie formacji WŻCh, porównując ją do wojska, jeśli dobrze Cię rozumiem, sytuacja z jaką mamy do czynienia w przypadku armii zawodowej w porównaniu do „pospolitego ruszenia” jakie występowało dotychczas ?

Może i można to tak porównać, choć moim zdaniem, kadra Szkoły nie powinna składać się tylko z osób zawodowo parających się szkoleniem innych i pewnie długo jeszcze nie będzie w niej zatrudniona.

Podsumowując, chcę Ci Marku podziękować, że postanowiłeś przedstawić ten „gorący temat” na łamach „Wspólnoty w Misji”. Mam nadzieję, że może stać się to „nowym początkiem” dla wspólnego myślenia o formacji, o Szkole, a przede wszystkim o tych, którzy mogliby tę rzecz współtworzyć, a pozostają w cieniu, znani tylko nielicznym. Może to jest apel do Ciebie, Czytelniku?

Zapraszam wszystkich, którym drgnęło serce na myśl o Szkole Formacji Liderów WŻCh lub Szkole Lidera w sensie naszej misji – do współpracy, do myślenia o rozwiązaniach programowych i organizacyjnych. Proszę o kontakt, o głos w dyskusji, o pomysły, o rozglądanie się w poszukiwaniu współpracowników Szkoły. Jeśli Pan nie zbuduje, próżno trudzą się... Proszę gorąco o modlitwę w tej intencji. Taką modlitewną pomoc daje już sprawie Szkoły wspólnota Droga z Warszawy. W rozeznawaniu pomaga wspólnota Pielgrzym i odpowiedzialni lokalnej WŻCh z Torunia. Myśli też o tym czasem kilka innych osób. A ... Ty?

Teresa Błaszkiwicz
e-mail: tojuzja@poczta.onet.pl

Wejść do Królestwa Bożego

Lubelska Szkoła Lidera

Poniżej przedstawiamy relację Joanny Wójtowicz ze wspólnoty lubelskiej na temat jednego ze spotkań, które miało miejsce 17 listopada 2001 r. w ramach Szkoły Lidera. Warsztaty poświęcone były wykorzystaniu metod aktywizujących w ramach pracy w małych grupach. Przedstawiamy także kilka z tych metod. Więcej można się dowiedzieć zwracając się do Asi Wójtowicz bądź Sekretariatu.

Na początku było...

Po pierwsze: oczekiwanie. Oczekiwanie to takie coś, czego nie widać, a gryzie. Wyrasta z różnych pragnień i wizji, czasami wygląda jak stwór rodem z obcej planety. Mianowicie, zachciało się „czegoś innego”. Nie bardzo było wiadomo, czego, ale – gryzło.

Po drugie: pomysł. Czyli, że właściwie dobrze byłoby coś zrobić. Nie bardzo wprawdzie było wiadomo, jak to COŚ powinno wyglądać, potem jednak zaczęło nabierać konkretnych kształtów. I zaczęło się nazywać Szkoła Animatora, czasem Szkoła Lidera. Hasło robocze niewątpliwie, ale o to poniekąd chodziło.

Zacząło gryźć kilka lat temu, gdy podczas robienia pierwszych kroków w WŻCh, od razu chciałam coś zmienić. Moje oczekiwania dotyczyły przede wszystkim formy spotkań, pomysłu na wspólne spędzenie czasu, które nie będzie się zamykało w konferencji, wykładzie, medytacji czy dzieleniu. Są to naturalnie bardzo dobre formy pracy – ale nie na tym koniec. Zaczęły się rodzić pomysły.

Po trzecie: eksperyment. Składałam tu niniejszym wyrazy uznania mojej grupie, Reszcie Izraela, która z podziwu godną cierpliwością zniosła – i to całkiem dobrze! – różnorodne moje idee. Biedacy rysowali, odgrywali, pisali na karteluszkach, kartonach i planszach, udzielali się w pantomimach, dramach i innych dziwnych rzeczach. Ku zdumieniu własnemu stwierdziliśmy jednak, że jest to niezwykle pożyteczne.

Tak oto zrodziła się idea wprowadzania metod aktywizujących w spotkania grup. Wszystkie przedstawione powyżej elementy – oczekiwanie, pomysł, i eksperyment – składają się na znakomity sposób integrowania grupy i wydobywania z niej największych bogactw przy zastosowaniu bardzo prostych „chwytów”. Długo by opowiadać o zaletach i pożytkach, wielokrotnie przez nas doświadczanych. Znakomita zabawa, wzajemne poznanie i atmosfera pełna akceptacji towarzyszyła zgłębianiu ważnych zagadnień, treści; pozwala na przeżycie fascynującej przygody z Biblią, sobą samym, drugim człowiekiem, a przede wszystkim – otwiera na spotkanie z Bogiem.

Takie są nasze wnioski. Aby to przeżyć, trzeba jednak spróbować...

Do Królestwa na piechotę?

Owocem kilkuletnich obserwacji, prac, dyskusji (goryących!) i eksperymentów stały się między innymi warsztaty, skierowane nie tylko do animatorów i koordynatorów WŻCh, ale także liderów innych wspólnot. Hasło „Wejść do Królestwa Bożego...” miało przyciągać, zaciekawiać i postawić znak zapytania. Reklama dźwignią

handlu, zatem nie było obaw co do frekwencji. Tylko – co dalej?

Otóż przede wszystkim selekcja: co będzie mi potrzebne – jakie treści, zagadnienia, pytania – aby na tym materiale pokazać SPOSOBY prowadzenia spotkań. Zdecydowałam się podzielić materiał na 3 części, każdą skupioną wokół nieco innego zagadnienia. A potem:

Do dzieła...

... czyli do ubierania treści w metody, to znaczy w dobrą zabawę. Właśnie tak: dobrze jest, gdy w trakcie spotkania można się pośmiać, potaćzyć, głupio zachować. Pozwala to na stworzenie świetnej atmosfery rozluźnienia, sprzyja kontaktom – i to jest dobre. Humor był podstawą scenek, w których do bram Królestwa pukali kolejno Żyd, ateista i buddysta. Przy tej okazji wiele osób uświadomiło sobie samym stereotypy myślenia: niechęć do „innych”, monopol na zbawienie etc. Wymagało też zaangażowania wszystkich osób, każdy znalazł tam miejsce dla siebie – i to jest dobre.

Pomysł zatem powoli urealniał się. A co z potrzebami?

Zapytałam na początku dla upewnienia się, że oczekiwania są zbliżone do moich. Nie wszyscy mieli je sprecyzowane, nikt jednak nie chciał się nudzić i nie miał ochoty na długie i nużące wykłady. Prawie każdy chciał się czegoś nauczyć, przeżyć i – dobrze się bawić.

Jeszcze eksperyment. No, zaproponowanie poważnym liderom stworzenie Rady Królestwa i opracowanie apelu do pozostałych obywateli było doświadczeniem nie lada. W końcu trzeba było odwieść na kolku własną powagę i stanowisko. I tak oto światło dzienne ujrzała traktowana czasem po macoszemu cnota poczucia humoru. Pozwoliła nabrać dystansu do samych siebie, pozmieniać trochę proporcje, rozszerzyć schematy – a przez to wszystko stanąć może nieco bliżej prawdy?

Oczywiście, cały pomysł, dobór metod, treści, stworzenie całego programu wymagało sporo pracy i wysiłku. Fantazji i odwagi, aby zaproponować zmiany, innowacje. Również – modlitwy. Udało się jednak – mówię to z całą odpowiedzialnością i skromnością – bo widziałam twarze pełne zdumienia i szczerego zaskoczenia, burzliwe dyskusje nad kształtem budowanego z cegiełek Królestwa, pełne humoru i dowcipu ulotki, wzywające biernych obywateli do przełamania pasywności, podsłuchiwałam kłótnie o wielkość drzwi i długość schodów, podpatrywałam kartkowanie stron Pisma św.

Zacierałam wtedy ręce z uciechy – połknęli przynętę...

Joanna Wójtowicz

Metody aktywizujące

Wybór

WPROWADZENIE

Propozycje spotkań w ramach Szkoły Lidera wychodzą naprzeciw potrzebom wszystkich osób, które chcą się zaangażować w pracę animatora lub koordynatora, mają wiele chęci i zapału, ale brakuje im czasem pomysłu, JAK TO ZROBIĆ. Wbrew pozorom nie jest to takie trudne, jakkolwiek niewątpliwie wymaga pracy oraz uruchomienia wyobraźni i twórczości, którą każdy na szczęście otrzymał hojną ręką od Boga. Problem w tym, że nie zawsze zdajemy sobie sprawę, ile w każdym drzemie inwencji i pomysłowości, ile każdy ma tak naprawdę do powiedzenia i ubogacenia innych. To jest również zadanie animatora – odkopywać zakurzone czy zapomniane możliwości, pomagać w wydobywaniu skarbów na światło dzienne. A to jest naprawdę frajda – wierzcie mi!

Na początku trochę teorii...

Warto wiedzieć, co to jest metoda aktywizująca i do czego konkretnie może się przydać.

Metoda to inaczej sposób na rozbudzenie aktywności, pobudzenie inteligencji, ale też przede wszystkim wyobraźni, emocji i pomysłowości. Na zasadzie:

Powiedz mi, a zapomnę. Pokaż mi, a zapamiętam. Pozwól mi działać, a zrozumiem.

Pozwól mi działać – a wezmę to sobie do serca, będę to twórczo przekształcać, znajdę zupełnie nowe wyjście, satysfakcję da mi uruchomienie moich talentów i możliwości.

To również sposób na przekazywanie inicjatywy grupie: to poszczególne osoby będą nadawały ton i charakter spotkaniom. Będzie to zresztą bardzo barwny bukiet osobowości i odcieni – co siedem głów, to nie jedna.

Po co to wszystko, czyli o zaletach

* Nawet najbardziej zmęczeni uczestnicy spotkania są w stanie coś narysować, coś sobie skojarzyć i zaangażować się choćby szcążkowo.

* Spotkania są znacznie bardziej atrakcyjne, barwne.

* Poznane treści zapamiętuje się dużo lepiej i dokładniej.

* Uczestnicy sami prowadzą spotkanie – to oni znajdują rozwiązania, dzielą się własnymi refleksjami, twórczo przekształcają proponowane zagadnienia.

* Metody aktywizujące pozwalają ujawnić tkwiące w nas stereotypy, uprzedzenia, przekonania i zmuszają do weryfikacji ze źródłami (Biblia, Vaticanum II, itd.).

* Wpływają na większą integrację grupy, budowanie przyjaznej atmosfery, a także na wzmocnienie samoakceptacji, poznawanie siebie – mają duży walor psychologiczny: angażują bardzo różne sfery człowieka, odnoszą się nie tylko do niewątpliwie inteligencji uczestników, ale także emocji, przekonań, różnorodnych umiejętności czy talentów.

* Można je dowolnie modyfikować, łączyć, wybierać odpowiednie techniki i elementy zabaw.

* **POKAZUJĄ, ŻE TAKŻE SPOTKANIE RELIGIJNE MOŻE BYĆ BARDZO DYNAMICZNE, ODWAŻNE, PEŁNE ENERGII; NIE TYLKO POBOŻNE**

Pułapki i przepaście, czyli czego się wystrzegać

* Metoda nie jest celem samym w sobie – spotkanie musi być bardzo dobrze przemyślane i metoda/technika precyzyjnie dobrana. Należy unikać hasła „jakoś to będzie“.

* Nie można prowadzić spotkania TYLKO metodami aktywizującymi – potrzebny jest też czas na refleksję, modlitwę, dzielenie, konferencję.

* Animator nie może stać na pozycji obserwatora – trzeba uczestniczyć w pracy grupy, inaczej może powstać wrażenie, że jesteśmy na warsztatach.

* Brak precyzji może „położyć“ pomysł: konieczne jest dokładne ustalenie poleceń, jasne sformułowanie celu pracy, zadań grupy, upewnienie się, czy wszyscy wszystko zrozumieli.

* Monotonia i częste powielanie pomysłów nie jest wskazane.

* Nie wolno zapominać o podsumowaniu pracy: może to być krótka konferencja podsumowująca, wyjaśniająca wątpliwości, z odrobiną teorii lub prezentacja pracy grup; ważne jest zakończenie, „dopięcie“ pracy.

* Pamiętać o czasie – praca nie powinna przeciągać się w nieskończoność.

KONSPEKT

pierwszego spotkania przygotowanego na warsztaty „Wejź do Królestwa Bożego”

Pomoce

– Dokumenty Kościoła: *Katechizm Kościoła Katolickiego, Konstytucje, Dekrety, Deklaracje Soboru Watykańskiego II* (przede wszystkim Konstytucja dogmatyczna o Kościele oraz Dekret o apostołstwie świeckich, *Pismo Święte* (ST i NT)

– Arkusze szarego papieru, kolorowe kartki ksero, mazaki, kredki, farby i ewentualne inne pomoce plastyczne

PRZEBIEG SPOTKANIA: „DROGA DO KRÓLESTWA”

1. Na drzwiach do pomieszczenia, w którym będą się odbywać warsztaty, wieszamy hasło spotkania. Zanim się wszystko rozpocznie, uczestnicy zapisują na niewielkich kartkach wszystkie skojarzenia, uczucia, pomysły i oczekiwania z nim związane, jakie im przyszły do głowy. Każdy przykleja je do przygotowanego wcześniej kartonu. Na końcu pozwoli to na głębszą weryfikację spotkania, określenie, co warto jeszcze powtórzyć, przypomnieć, a co już zostało zrobione.

2. Wstęp prowadzącego (cele spotkania, zalety i wady metod aktywizujących, ogólne założenie spotkania, krótkie przedstawienie sposobu pracy). Aby pracować za pomocą technik i metod aktywizujących, trzeba po prostu samemu ich skosztować.

Całe spotkanie zbudowane jest z różnych metod, pokazujących zastosowanie, możliwości i korzyści z nich płynące.

I. Metoda graficzna:

Wykorzystuje aktywność wizualną, pozwala na sprecyzowanie pojęć, wyobrażeń. Jest dobrym wstępem do wszelkich dyskusji. Wykorzystuje elementy „burzy mózgów” – każdy uczestnik może podzielić się swoim pomysłem. Uczy współpracy, umiejętności wspólnego rozwiązywania problemu.

Sposób realizacji: Podział na 3 grupy: każda z nich ma za zadanie narysować

- DRZWI
- BRAMĘ
- SCHODY wiodące do Królestwa Bożego.

Każda z grup może wykorzystać różne symbole, znaki; rysować w dowolny sposób. Praca trwa kilka minut, na końcu prezentacja: dlaczego tak? Co oznaczają symbole? Skąd je zaczerpnięto? Prowadzący podsumowuje krótko.

II. Metody filologiczne

1. Co wiemy? czego się domyślamy? o co chcielibyśmy zapytać?

Metoda pomaga bardziej osobiście zaangażować się w tekst, pozwala na uruchomienie wyobraźni, zmusza do wertowania Pisma.

2. Wyszukiwanie różnych fragmentów według określonego kryterium

Porównywanie różnych fragmentów Pisma Świętego pozwala na dostrzeganie komplementarności Słowa Bożego, doszukiwania się bogactwa i odpowiedzi na różne pytania. Warto zestawiać ze sobą fragmenty pozornie odległe od siebie, zaskakujące – daje to po prostu ciekawsze efekty.

3. Metoda uzupełniania

Pożyteczna zwłaszcza przy utrwalaniu treści, także pozwala dostrzec różne aspekty problemu. Uzupełnianie można stosować do wszystkich słów na świecie!! Wymaga wyobraźni uczestników i aktywności twórczej.

Szukamy zatem dalej śladów Królestwa Bożego w Biblii. Każda z grup otrzymuje 3 różne fragmenty z Pisma Św. (jeżeli lub więcej w zależności od charakteru pracy):

* Grupa 1: Łk 14, 15-24 przypowieść o uczcie. Opracujcie tę przypowieść według następujących pytań: co wiemy? Czego się domyślamy? O co chcielibyśmy zapytać? Można wykorzystać odsyłacze do tekstów paralelnych. Przy ostatnim pytaniu wybierane są 3 propozycje o co chcemy zapytać. Uczestnicy próbują na nie odpowiedzieć cytując z Pisma Świętego.

* Grupa 2: fragmenty uczt „królewskich” (Łk 15, 11-32, Mt 14, 13-21, Mk 15, 22-25). Jak można je odnieść do rozumienia Królestwa Bożego? Wypiszcie i opiszcie ich bohaterów, symbolikę.

* Grupa 3: do czego jest podobne królestwo Boże? Można wykorzystać np. Mt 13, Mt 21 lub inne fragmenty, które WASZYM zdaniem odpowiadają na to pytanie.

KAŻDA GRUPA: uzupełnia własnymi określeniami (liczba dowolna) pionowo napisane hasło KRÓLESWO BOŻE.

III. Drama: pantomima, scenki dramatyczne, dialogi.

Ta metoda wymaga „wejścia w rolę”. Mimo, że mniej więcej znamy „rolę”, zawsze wymaga ona własnej inwencji; scenka często jest kontrowersyjna, zazwyczaj bardzo oryginalna, rzuca nowe światło i jest znakomitym wstępem do dyskusji. Zarówno aktorzy, jak i widzowie mogą się podzielić swoimi wrażeniami, emocjami, odczuciami.

Wymaga fantazji, pomysłowości. Bardzo mile widziany jest talent aktorski, wszelkie, nawet proste, rekwizyty.

Sposób realizacji: Każda z grup ma za zadanie przygotowanie i odegranie scenki. Do bram Królestwa Bożego puka: BUDDYSTA, ATEISTA I ŻYD. Jak zachowuje się sam zainteresowany? Jak puka, podchodzi, czy się zastanawia, czy idzie pewnym krokiem? Drzwi się otwierają czy nie? Ja reaguje społeczność Królestwa? Kto go wita, kto się odzywa, czy jest mile widziany?

UWAGA: ze scenki należy wyeliminować „typowych” bohaterów – np. św. Piotra, który otwiera drzwi, aby uniknąć banalizacji zagadnienia.

PODSUMOWANIE

Prowadzący zbiera pokrótce prezentowane metody; skupić się można także na podsumowaniu treści, które na pewno wywołują wiele pytań, wątpliwości, refleksji. Można swobodnie porozmawiać, zapraszając na wspólną kawę. Konieczne jest zrobienie co najmniej półgodzinnej przerwy! Praca była ciężka i wyczerpująca.

Zebrała i opracowała Joanna Wójtowicz

WARTO PRZECZYTAĆ? WARTO PRZECZYTAĆ? WARTO PRZECZYTAĆ? WARTO PRZECZYTAĆ?

Gabriele Amorth, WYZNANIA EGZORCYSTY

Domy, w których straszy, zemsta z oddali za pomocą klucza lalki szpilką, – wymysł to tylko autorów powieści kryminalnych czy scenarzystów filmów grozy? A może to rzeczywistość? Napoje miłości sporządzone przez czarowników czy szamanów, czy to tylko bajki dla dzieci? Złorzeczenia i przekleństwa, czy to tylko puste słowa bez znaczenia? Czy jeszcze można wierzyć w gusła i zabobony? Noszenie różnego rodzaju metalowych wisiorów, ozdób o symbolice amuletów, czy to tylko nieszkodliwa moda, tak samo jak budzące naszą ciekawość wieści z pogranicza czwartego wymiaru, parapsychologii, czy coś w tym jest?

Faktycznie coś w tym jest, coś, o czym nie wiedziałam, a co wyraźnie po imieniu nazwał, a wpięć w swej siedmioletniej praktyce egzorcysty dokładnie rozpoznał Gabriele Amorth. W mojej świadomości zlepek różnych wieści, nowinek, którymi jesteśmy bombardowani poprzez prasę, obraz telewizyjny, opowiadania znajomych, utworzył całkiem pokaźny zbiór niespójnych pojedynczych elementów układanki Puzzle. Nijak nie potrafiłam ułożyć z tego całego obrazu. Sięgnęłam po „Wyznania egzorcysty” z ufnością, że kapłan wyznaczony przez biskupa na egzorcystę diecezji rzymskiej, który chce się podzielić swoimi przemyśleniami i doświadczeniami pomoże mi poskładać te porozrzucane puzzle. Poszczególne rozdziały, które czytałam porządkowały moją wiedzę i faktycznie stworzył się obraz, do którego pasowały wszystkie elementy. Obraz, który mnie zaskoczył, ale też wiele powiedział, nauczył.

Warto sięgnąć po tę pozycję, nie jest to czas stracony. Napisana językiem zwięzłym, głębokie przemyślenia tego kapłana na temat istoty Odkupienia, Matki Najświętszej, świata dla nas niewidzialnego, świata istot duchowych są podane zrozumiale, w krótkich lapidarnych zdaniach.

Osoście jestem pod głębokim wrażeniem tej książki, wracam do niej w swych rozmyślaniach. Gorąco polecam.

Wanda Lange – sympatyk „Radości” z Gdańska

Wspólne zadania

Z Janem Słodczukiem – wiceprezydentem WŻCh do spraw apostołstwa rozmawia Marek Kwiatkowski

Jest kilka spraw, którymi wspólnota od jakiegoś czasu żyje, brakuje natomiast czasu, aby przygotować i przekazać informację o nich. Myślę, że lukę tę wypełnimy prosząc o rozmowę osobę kompetentną w tej dziedzinie, naszego kolegę Janka.

Osobowość prawna WŻCh

Mija już prawie rok od momentu, gdy nasza wspólnota uzyskała wreszcie, po 10 latach oczekiwania, osobowość prawną. Czy warto było się o nią starać? Jakie są rzeczywiste korzyści takiego stanu?

Mając osobowość prawną możemy zaciągać zobowiązania, możemy podpisywać umowy, możemy wchodzić w różnego rodzaju relacje z innymi podmiotami, czy to z Towarzystwem Jezusowym, do tej pory nasze relacje z Jezuitami miały charakter nieformalny, czy innymi podmiotami począwszy od organizacji prywatnych poprzez organizacje pozarządowe, a skończywszy na agendach rządowych. Stowarzyszenie, które działa w Kościele może, zbierając składki w formie darowizny na swoją działalność statutową, dawać darczyńcom możliwość odpisywania tych kwot od podatku. W ten sposób możemy nasze składki finansować w pewnej mierze także ze źródeł budżetowych. Do tej pory była to nasza zupełnie prywatna sprawa.

Kolejna sprawa, to są różnego rodzaju darowizny, które możemy ewentualnie otrzymać na naszą działalność od innych podmiotów. Mając osobowość prawną możemy przyjąć jakieś wartości majątkowe i tym majątkiem zarządzać. Np. na podstawie umowy cywilno-prawnej możemy przejąć opiekę czy zarząd nad jakimś domem. W końcu, choć może o tym należy mówić w pierwszej kolejności, mając osobowość prawną możemy występować o fundusze publiczne, np. samorządowe, na realizację naszej działalności. Wymaga to jednak od nas zmiany sposobu postrzegania naszej wspólnoty i tego co robimy. Powinniśmy w większym stopniu myśleć w kategoriach „projektów” tj. tego, co konkretnie chcemy osiągnąć, w jaki sposób, w jakim czasie, jakimi nakładami środków materialnych.

Czy ty masz już jakieś własne oczekiwania, wizje wykorzystania tego atutu, jakim jest dla wspólnoty osobowość prawna?

Myślę, że to nas przede wszystkim będzie dyscyplinoowało. Pomoże uporządkować strukturę organizacyjną stowarzyszenia. Łatwiej jest utożsamiać się z organizacją, która ma osobowość prawną, niż z organizacją, która takowej nie ma. Oczekiwania, o których mówisz dotyczyły przede wszystkim różnego rodzaju dzieł, które nie były podejmowane. Dzieła takie musiały być wcześniej robione w ramach odrębnie do tego celu powoływanych instytucji i stowarzyszeń. Obecnie, nadal jest możliwe, aby tak się działo, ale możemy korzystać z tego że WŻCh ma osobowość prawną i jako WŻCh je realizować. Przykładem w tym względzie są stowarzyszenia prowadzone przez członków wspólnoty łódzkiej, które mają bardzo konkretne cele sta-

tutowe związane bądź z opieką nad dziećmi, bądź osobami niepełnosprawnymi intelektualnie. W ówczesnych czasach, aby prowadzić tego rodzaju działalność trzeba było zawiązać odrębne stowarzyszenie do tego celu. W sytuacji obecnej nie byłoby już takiej potrzeby, moglibyśmy robić to jako WŻCh. Najczęściej do prowadzenia tego typu działalności jest wymagana osobowość prawna.

Wszelkiego rodzaju ruchy mają to do siebie, że struktura odpowiedzialności jest nieokreślona, a tym samym trudno jest im wchodzić w kontakt cywilno-prawny z innymi podmiotami. To nas nie będzie już w tej chwili ograniczało. Być może zakładanie odrębnych stowarzyszeń będzie w wielu wypadkach nadal bardziej sensownym rozwiązaniem niż podejmowanie zadań przez całą WŻCh jako taką, ale nie będzie to już wymogiem koniecznym.

Ośrodek rolniczo-turystyczny w Mielnie

Jak wielu z nas już wie, od połowy obecnego roku jako WŻCh zaczęliśmy wykorzystywać do naszych spotkań ośrodek w Mielnie k. Grunwaldu. Czym jednak tak naprawdę ten ośrodek jest? Do kogo należy i jakie są perspektywy zagospodarowania go w przyszłości?

Ośrodek w Mielnie jest własnością Towarzystwa Jezusowego. Nie mam żadnych podstaw do wypowiedziania się na temat statusu formalno-prawnego tego ośrodka, ani planów z nim związanych przez Jezuitów.

A jak wygląda perspektywa zagospodarowania tego przez WŻCh. Jaka jest sytuacja na dzisiaj, czy podobna do Mikołajewa, że jest to dobro powierzone wspólnocie i „zobaczmy, co z tego wyjdzie”?

Mikołajewo jest małe, łatwe do zagospodarowania. Może tego dokonać, jedna wspólnota podstawowa przy współudziale wspólnoty lokalnej warszawskiej. I to ma miejsce, miejmy nadzieję, że tam się będzie sporo działo. Natomiast Mielno jest znacznie większe, wymaga większych nakładów i cały czas należałoby się zastanawiać, co tam można by zrobić.

Ale jest to formalnie powierzone WŻCh, a przynajmniej są oczekiwania, że coś tam wspólnota zrobi?

Istnieje możliwość zagospodarowania tego ośrodka przez WŻCh. Powstało już szereg koncepcji, mniej lub bardziej realnych, ale jak dotąd żadna z nich nie została wyrażona w formie konkretnego przedsięwzięcia. Warto przypomnieć, że miejsce jest bardzo atrakcyjne. Jest to stary majątek niemiecki z pięknym parkiem, licznymi jeziorami w pobliżu. Sam dworek został po wojnie spalony, na jego miejscu wybudowano obiekt w stylu lat 60, wymagający wielu nakładów, aby doprowadzić go do dobrego stanu. To co zostało zrobione w lecie, to przystosowanie ośrodka do możliwości użytkowania przez osoby, które są gotowe pogodzić się z niskim, jak na obecne czasy, standardem. W budynku biurowym jest duża sala konferencyjna, biblioteka oraz pokoje, w których biurka zastąpiliśmy łózkami. W piwnicy została zrobiona kuchnia i jadalnia. W tym bu-

dynku brakuje łazienek, ale jest ogrzewany i właściwie można go wykorzystywać przez cały rok.

W drugim budynku właściwie pawilonie były laboratoria chemiczne, które zostały przerobione na pokoje. Pawilon nie jest ogrzewany, a więc w obecnym stanie te pomieszczenia można wykorzystywać w lecie. Wiele teraz zatem zależy od inwencji, co by tam można zrobić i jeśli byłby sensowny pomysł na to, można by próbować nawet uzyskać pewne środki od różnych instytucji prowadzących działalność charytatywną i być może z Unii Europejskiej, ale to wymaga ułożenia jakiegoś sensownego projektu. Na razie pomysłów jest kilka, ale nie mają one formy projektu.

Wydaje się jednak, że skoro ten ośrodek pełnił kiedyś funkcję pewnej placówki quasi naukowej z jednej strony dającej pracę, z drugiej strony mimo wszystko w pewien sposób nobilitującej społeczność lokalną w odróżnieniu od innych tego typu miejscowości w okolicy, to może nie byłoby źle, gdyby to, co by się tam działo w przyszłości spełniało także podobną funkcję. Nie musi to być placówka naukowa, ale dobrze byłoby, gdyby to mogło także oddziaływać na lokalną społeczność, zwłaszcza jej młodą część, spełniać rolę domu, gdzie mogliby znaleźć jakieś sensowne książki czy propozycje zagospodarowania czasu. Zwłaszcza w zimie, gdy szybko się robi ciemno i zimno, a w gospodarstwie też nie ma za bardzo zajęć. W Mielnie jest szkoła podstawowa. Młodzież tam przyjeżdża i pewien czas spędza w szkole.

Dla realizowania jakiegokolwiek przedsięwzięcia konieczny jest zespół, który by tam zamieszkał.

Moim prywatnym pomysłem, jaki mi przyszedł do głowy, gdy ostatnio zobaczyłem Mielno, jest stworzenie parku zabaw i rekreacji dla dzieci. Miejsc takich jest bardzo niewiele, a Mielno ma przecież piękne położenie wśród lasów i jezior i świetne usytuowanie przy trasie Warszawa – Gdańsk.

Niewątpliwie ja też tak o tym myślałem, kiedy tam pierwszy raz pojechałem, że można tam prowadzić działalność turystyczną i rekreacyjną. Niestety wymaga to nakładów i tego, aby ktoś się tym zajmował. Niekoniecznie te nakłady by się zwróciły. W okolicy jest już gospodarstwo agroturystyczne i sporo domków letniskowych osób z Warszawy. We wsi obok jest ośrodek dla wędkarzy. Baza noclegowa już jest. Żeby zaistnieć w Mielnie, trzeba by włożyć w ten dom poważne środki, a nie takie doraźne, wystarczające, aby go tylko uruchomić dla WŻCh. Jeżeli mamy możliwości użytkowania, to trzeba zebrać potrzebne siły i energię na to, aby określić, co w danym miejscu można by robić, jak je wykorzystać. Jeśli byśmy mieli wystarczająco dużo talentów i woli, aby to zrobić i potem to dzieło prowadzić, to będzie wspólna sprawa.

Rada Ruchów Katolickich a polityka

Ostatnio na Radzie Głównej wspominaleś o swoim i paru osób z WŻCh udziale w pracach RRRK. Powiedz co tam teraz się dzieje.

Po II Kongresie Ruchów Katolickich zespół koordynujący ogólnopolską RRRK zaproponował, żeby kontynuować prace rozpoczęte podczas kongresów tematycznych. Mają być przeprowadzone w ramach zespołów tematycznych. W listopadzie na spotkaniu ORRK zostało powołanych 10 zespołów tematycznych, zgodnych z kongresami tematycznymi. Ruchy odpowiedzialne za poszczególne kongresy zostały poproszone o dalsze prowadzenie spraw

w ramach tych zespołów tematycznych. Ponieważ ja byłem odpowiedzialny za przygotowanie kongresu tematycznego dotyczącego zaangażowań społecznych katolików w Polsce, zostałem poproszony, aby tę pracę kontynuować. Praca w ramach zespołów tematycznych będzie w pewnym sensie związana z formacją liderów. Wydaje się, że to jest pierwszy krok, jaki można zrobić, gdyż środowisko ruchów nie jest jeszcze przygotowane, aby bardzo aktywnie w poszczególnych dziedzinach występować.

A jak wygląda obecnie styk działań Rada Ruchów – polityka, w kontekście choćby najbliższych wyborów lokalnych ?

No tak, to jest ten temat, który będzie rozpatrywany jako pierwszy przez zespół zajmujący się zagadnieniami społecznymi. Chodzi przy tym nie o to, żeby dać wytyczne, jak głosować w sensie „na kogo”, tylko raczej dać narzędzia środowiskom lokalnym, w których działają ruchy katolickie, aby one potrafiły w ramach konkretnego swojego środowiska wybrać najlepszą strategię zachowania się w tych wyborach.

Co się dzieje z Europejskimi projektami m.in. „Uchodźcy i osoby wykorzenione”

Styszałem, że już zawiązała się jakaś grupa osób, która chciałaby pomagać uchodźcom.

W WŻCh w Europie powstał projekt zaangażowania się na rzecz osób zmuszonych do emigracji, albo wykorzenionych, mówiąc inaczej pozbawionych swojego miejsca zamieszkania. To jest poważny problem w Europie Zachodniej, zwłaszcza odczuwalny w tak małym kraju jak Luxemburg. Gdy tam przyjedzie tysięcy uchodźców powstaje problem, podczas gdy tysiąc azylantów w Polsce w odniesieniu do problemu bezrobocia jest problemem marginalnym. Tym bardziej, że często nasi repatrianci z Kazachstanu, gdy przyjeżdżają, dzielą los osób bezrobotnych, trudno jest im się odnaleźć w tej naszej społeczności. Niemniej jednak, myślę problem jest ważny o tyle, żebyśmy mieli świadomość, że jako taki w ogóle jest i może nas w przyszłości czekać, jeśli będziemy się stawiali krajem coraz bardziej atrakcyjnym dla osób z innych regionów świata. Tęskniłem ze wspólnoty „Droga” zajmuje się tym zagadnieniem w pewnym sensie zawodowo, prowadzi badania na ten temat. Odkryto się spotkanie na Malcie poświęcone temu problemowi i został stworzony pewien zaczątek sieci osób, które się tym zajmują, które będą się komunikowały między sobą. Zapytałem Tsedale, czy nie chciałaby się włączyć w tą sieć. Wyraziła zgodę. Całą sieć koordynuje Agnes Rausch z Luxemburga, która jest jednocześnie sekretarzem zespołu europejskiego, i która bardzo aktywnie jest zaangażowana w Caritasie w Luxemburgu na rzecz uchodźców. My dopiero będziemy w tej dziedzinie „raczkowali”. Może warto byłoby zrobić jakieś spotkania na ten temat we wspólnotach podstawowych, jak na razie ten problem w Polsce wydaje się mniej istotny, zajmuje się tym Caritas Polska, Polska Akcja Humanitarna.

Jeśli chodzi o drugi projekt „młodzież i jej formacja” to my jako WŻCh też jesteśmy w to w pewnym sensie zaangażowani, określiliśmy to jako priorytetowy obszar działania. Przy czym interesującą jest tu forma wolontariatu jako pewnego rodzaju sposobu na przyciągnięcie młodzieży i jej formację poprzez konkretne zaangażowanie. Wydaje się, że jest to bardziej skuteczna metoda niż spotkania, w czasie których podejmuje się refleksję nad życiem.

Bardzo Ci dziękuję za rozmowę.

Wszędy pełno Ciebie

Skończyło się moje roczne stypendium we Francji, skończył się szczególny rok w moim życiu. Nie przypuszczałem, że wydarzy się w nim tak wiele, że Bóg „wyprowadza mnie na pustynię, aby mówić do mego serca”. Jeszcze jestem oszołomiony tym bogactwem, tymi wielkimi rekolekcjami. Trudno byłoby mi przelać na papier te wszystkie rozmowy z Panem, które doprowadziły między innymi do podjęcia Przymierza na stałe. Dzisiaj chcę Was zabrać w podróż do kilku miejsc, w których znalazłem się w czasie mojego pobytu za granicą. Wszędzie tam paliła się czerwona lampka, biło tam dla ludzi rozkochane Jezusowe serce, ukryte w prostym chlebie.

Gdziekolwiek jestem, szukam tego światełka. Idę do niego, bo wskazuje drogę do źródła. I tak właśnie w Breście dotarłem do parafii św. Marcina (Saint Martin). Po tym całym roku czuję, że ci ludzie stali mi się bliscy, chociaż prawie nie rozmawialiśmy ze sobą z powodu moich kłopotów językowych. Ale przeżyłem z nimi I Komunię dzieci, dzieliłem ich radość z powodu święceń kapłańskich księdza pochodzącego z Brestu. Żeby zrozumieć ich radość z tych wydarzeń, trzeba zobaczyć, jak mało dzieci jest w kościele, i jak mało jest młodych kapłanów.

Jednak najbardziej związałem się z tym miejscem przez uczestniczenie w mszach świętych w dni powszednie. Niewielka kruchta pod kościołem, pół godziny przed rozpoczęciem Eucharystii obecne są trzy lub cztery osoby, zaczynają mówić różaniec. Powoli dochodzą inni wierni. Uzbiera się tak około piętnastu osób. Ale tworzymy wspólnotę zebraną wokół Jezusa. *To czynicie na moją pamiątkę.* Czynimy... aż przyjdzie.

WBretanii jest wiele kościołów. Szare, kamienne – bretońskie. Byłem w niektórych bardzo starych. Jest małe miasteczko Saint Paul de Leon ze średniowieczną zachowaną starówką i aż trzema kościołami w samym centrum. Była to bowiem w dawnych czasach stolica Królestwa Leonu. Toteż jeden z kościołów jest katedrą, chociaż obecnie stolica diecezji znajduje się w Quimper. W środku katedry wilgoć od morza, mrok, a w oknach wspaniałe witraże przedstawiające sceny z życia św. Pawła (nie Apostoła), który ewangelizował tę ziemię. I ta lampka... jak serce Matki naszej, Kościoła, niosącej w swym łonie Syna Bożego.

Kilka kilometrów dalej znajduje się Roscoff, gdzie trzy dni spędziłem na konferencji. Miasteczko małe, typowo nadmorskie i kościół ma wiele elementów wziętych z życia bretońskich rybaków, np. figury u sklepienia świątyni. Uczestniczyłem tutaj w Eucharystii, łącząc się w modlitwie z garstką miejscowych wiernych. Niewielu ich, ale są. Jeszcze czerwona lampka w Roscoff ma się dla kogo palić. Jak latarnia morska dla ich kutrów, tak ta lampka dla ich dusz. Wskazuje, gdzie przystań i ocalenie.

Dziesięć dni spędziłem we Włoszech, gdzie pracowałem z dwójką tamtejszych matematyków. Florencja! Wspaniałe miasto – i w ciągu dnia i wieczorami. Wśród wielu zabytków oczywiście kościoły, a między nimi wielka świątynia, Duomo. Wchodzi się przez elektroniczną bramkę, która blokuje się, gdy we wnętrzu świątyni jest za dużo turystów. Gdy ja wchodziłem, było w środku 560 osób. Gwar, chorągiewki i apaszki przewodników, a tuż obok... bije dla tych ludzi Jezusowe serce, tęskni do nich Chleb na życie wieczne. Klękam i dziękuję Mu, że jest i tutaj.

Santa Maria Novella, średniowieczny kościół przy samym dworcu kolejowym. Centrum miasta i... okolica, gdzie chyba najłatwiej spotkać homoseksualistę, narkomana, czy złodzieja. Z placu wchodzi się jednak w ciche wnętrze gotyckiej budowli, gdzie czeka już Zwycięzca śmierci, piekła i szatana. Msza święta po włosku? Czemu nie! My mamy jeden język – miłość Bożą, która rozlewa się w naszych sercach, ile razy ten Chleb spożywamy i pijemy z tego Kielicha.

Florencja otoczona jest wzgórzami, a na jednym z nich, na samym szczycie, znajduje się klasztor, do którego prawie wcale nie docierają turyści. Roztacza się stamtąd wspaniały widok na wzgórze i doliny Toskanii. Tutaj przed wiekami kilku bogatych mieszczan z Florencji, porzucając swe bogactwa, przybyło, aby prowadzić życie pustelnicze. Mieszkali w grotach, lecz po pewnym czasie powstała kaplica, potem kościół. Przychodzili pielgrzymi. Dzisiaj jest to wspaniałe miejsce na spotkanie z Bogiem, i zostawienie w dolinach swej pracę, sklepów, interesów. Oddycha się tu pełną piersią powietrzem, spokojem i Bogiem. A święci pustelnicy, których ciała spoczywają przed Najświętszym Sakramentem, patrzą już nie na to nikłe, czerwone światełko, lecz na swego Pana obleczonego w światłość.

Siena – perełka wśród miast, jak nasze małe polskie Tatry wśród gór. Można ją przejść wzdłuż i wszerz za jednym zamachem, ale ile tu niespodzianek czeka na wędrowca! Kolegom Włochom musiałem wytłumaczyć, że w tym mieście trwa cud eucharystyczny, który można oglądać własnymi oczami! Oni nie wiedzieli, a ja powracałem tam z radością (bo miałem okazję być tam rok temu), żeby oczy nacieszyć Panem. Już przeszło dwieście lat w bazylice św. Franciszka w Sienie wystawione jest Ciało Chrystusa, które było wcześniej wykradzione i wyrzucone, i wbrew naturalnym prawom jest stale świeżym, pięknym chlebem... Bóg dał znak, że to On, unижony do postaci pokarmu, z miłości do ludzi. Klękę i patrzę, a On patrzy na mnie.

Warto trochę pochodzić po stromych, wąskich uliczkach sieneńskich, żeby na jednej z nich znaleźć się przy domu, w którym żyła „latająca święta”, stygmatyczka, Doktor Kościoła, Katarzyna ze Sieny. Oczywiście ten dom nie wygląda w środku tak samo jak wtedy. Teraz jest

jak komiks, pełen obrazów z życia świętej, począwszy od scen właśnie z domu rodzinnego, gdy już jako dziewczynka przeżywała niezwykle przygody z Panem Bogiem połączone na przykład z unoszeniem się w powietrzu. Ale żeby spojrzeć na świętą, trzeba pójść do kościoła dominikanów, gdzie znajduje się wystawiona na widok publiczny głowa Katarzyny.

Zabiorę Was teraz na chwilę do Pizy, na plac cudu, czyli potocznie mówiąc, pod krzywą wieżę. Ale my pójdźmy do kościoła. Zapiiera dech w piersiach. Wspaniały włoski średniowieczny styl, umiejętne połączenie tego, co najpiękniejsze z Kościoła Zachodniego, Wschodniego, a nawet można znaleźć elementy spotykane w budowach muzułmańskich. Patrzę i podziwiam. Mnóstwo ludzi – nie dziwię się im – i nagle w bocznej nawie... ślub. Bardzo ucieszyłem się, że kościół tętni życiem, tym prawdziwym, sakramentalnym życiem. Podniesienie. Klękam. Niektórzy turyści także. Jezus patrzy na swój dom z troską. Chciałby, aby serca tych wszystkich ludzi były takimi pięknymi świątyniami jak ta, którą podziwiają. Może ci dwoje młodzi... Za chwilę przyjmą Moje Ciało i będą pić Moją Krew z jednego kielicha. Za nimi, Ojcze, proszę, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał.

Obok kościoła, tak samo jak przy Duomo we Florencji, stoi wielka rotunda baptysterium, obecnie przykryta kopułą. Dawniej jednak, gdy chrztu dokonywano przez zanurzenie, baptysterium nie miało dachu, aby zbierać w sobie wodę deszczową jako najczystszą, bo spadającą z nieba. Część tej wody zostawała w basenie, a reszta wypływała przez drzwi na zewnątrz po pochylej podłodze. Po zamknięciu rotundy kopułą pojawiło się niesamowite zjawisko - echo, jakiego nie spotka się nigdzie więcej. Stało się ono przyczyną tego, że nie można było w baptysterium sprawować nabożeństw. Jeden ze strażników pokazał nam, na czym to zjawisko polega. W absolutnej ciszy zaśpiewał trzy dźwięki – akord – pewnej tonacji. Echo mu odpowiedziało – jak to echo – najpierw głośniejsze, potem ciszsze. Po kilku sekundach strażnik zrobił to samo, co przedtem, echo też. Powtórzył trzeci raz – echo także. Wtedy w cichej, wydawałoby się, przestrzeni strażnik podał jeszcze jeden ton. I nagle, nie wiadomo skąd, zaczęły pojawiać się dźwięki, które były niby przebrzmiałe, zgasłe. Zaczęło robić się coraz głośniejsze, głośniejsze... jakby zaczął rozmawiać tłum ludzi. W tym momencie strażnik wskazał na tabliczkę na drzwiach i zawołał: *Silenzio!* I jak makiem zasiał. Głosy zasnęły w murach jak posłuszne dzieci. Niesamowite!

Idę ulicą pełną straganów i ludzi. Przy ulicy mały kościółek. Żeby dostać się do niego, muszę przeciskać się między stołami handlarzy. Ale udało się. Jestem w środku. Jak tu cicho. Pusto... nie! Nie jest pusto! Tu jest Pan. Jestem poza Nim sam w kościele. Patrzę na kilkanaście kolumn podpierających sklepienie, z których prawie każda jest inna. Niektóre sztukowane są z trzech, a nawet czterech różnego pochodzenia kawałków. Widać, że niektóre z nich na pewno pamiętają jeszcze czasy rzymskie. I tak na gruzach pogaństwa wzniesiono świątynię dla Boga Jedynego, Króla królów. Zamieszkał w nich i czeka na czło-

wieka, na przechodnia, turystę, zapracowanego człowieka sukcesu, małżonka, rodzica, dziecko... nie chce być sam.

Doszliśmy do mojej najważniejszej podróży w tym roku, do Ziemi Świętej, na konferencję w Hajfie. Radość tym większa, że mogłem się spotkać z moją kochaną żoną, która leciała tam z Polski. Kanaan, ziemia mojego Pana i Zbawiciela, dzisiaj zboleła od wrogości i walk.

Konferencja obejmowała święto Bożego Ciała i następującą po nim niedzielę. Oczywiście dniem wolnym była sobota. Po raz pierwszy przeżyłem to, że pragnąłem być na Mszy świętej, a kościoła nie miałem pod ręką. W czwartek o mały włos na górze Karmel uczestniczylibyśmy w Eucharystii przy grocie Eliasza, lecz jakaś pielgrzymka nie dojechała, nie było księdza i musieliśmy się zadowolić indywidualną modlitwą. W sobotę zorganizowano nam wycieczkę po Galilei. Dotarliśmy do miejsca cudu rozmnożenia chleba. Stoi tam kościół, a w nim... brakuje mi tego, czego zawsze szukam – czerwonej lampki. Kilka świec przy ikonach. Panie Jezu, gdzie Twe Najświętsze Ciało, które przepowiadałeś głodnemu tłumowi mnożąc dla nich chleb? *Szukam, o Panie, Twojego oblicza!* Są drzwi i napis. To tam!... Zamknięte. *Dusza moja pragnie Boga, Boga żywego: kiedyż więc przyjdę i ujrzę oblicze Boże?* Jutro niedziela...

Zdecydowaliśmy się w kilka osób pojechać w niedzielę do Jerozolimy. I tu kilka zdań wyjaśnienia. Wybór ten nie był taki oczywisty. Otóż byli tacy, którzy uważali, że mamy może jedyną w życiu okazję zobaczyć te najświętsze miejsca i z tego powodu można mieć dyspensę od pójścia na Mszę świętą. Trzeba maksymalnie wykorzystać czas na zwiedzanie. Zdania były podzielone, pomysłów kilka. W końcu ktoś zorganizował przewodnika z samochodem – wyjście idealne. Ale nam tu coś nie grało. Brakowało odwiedzin u żyjącego obecnie Jezusa, przyjęcia Jego Ciała. Mogłem zrezygnować. Brak odwagi? Nie powiedziałem stanowczo „nie”. Tak się jakoś samo to wszystko poukładało. Co z tego ma być? Próbowałem zrozumieć na modlitwie. Poczułem, że mamy pojechać... ale co dalej? Może w Jerozolimie się gdzieś odłączymy na Mszę świętą? Czulem się niedobrze z tym dylematem.

Pojechaliśmy. Przy Wieczerniku byliśmy za pięć dwunasta, a tam tabliczka: Msza święta o 12.00. Radość! Dziękujemy Ci, Panie! Niestety... tego dnia Mszy świętej nie będzie – poinformowała pewna miła pani. Potem Bazylika Grobu, Golgota – pusto. Tak bardzo pusto. Można się właściwie cieszyć, że nie ma turystów, którzy zrezygnowali z przybycia do Jerozolimy z powodu napiętej sytuacji w regionie, bo bez czekania można wejść i pomodlić się w pustym Grobie, w jedynym takim miejscu na ziemi, gdzie nie przychodzi się do grobu, bo ktoś tam spoczywa, lecz właśnie dlatego, że jest on pusty. *Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale.* Cieszę się, że jestem w tym miejscu, ale pojawia się myśl, że jest mi to niepotrzebne. Ty, Panie Jezu, żyjesz dzisiaj, a tu są tylko miejsca pamiętające Twoją dawną obecność. A tu taka straszna cisza! Nigdzie nie słychać niedzielnego *Gloria*, nigdzie nie widać kapłana wznoszącego w górę, nad świa-

tem Twe zmartwychwstałe, przemienione Ciało. A tyle tu ołtarzy!

Bardzo podoba nam się nasz izraelski przewodnik. Nie widział problemów, gdy byliśmy przy Wieczerniku, aby wypytać o Mszę świętą. Na każdym kroku widać jego szacunek i zrozumienie. Dlatego prosimy go razem z Dorotką, aby, jeśli będzie taka możliwość, postarał się wrócić na dziewiętnastą do Hajfy i wysadzić nas przy jedynym tam parafialnym kościele. Nie ma sprawy, postaram się – brzmi odpowiedź.

Jedziemy autostradą z południa na północ. Wyjechaliśmy z korków przy Tel Avivie, lecz wciąż sporo samochodów. Na liczniku jednak ponad 120 km/h i myślę sobie, że ten Izraelita z większym zrozumieniem podchodzi do naszej chęci bycia na Mszy świętej niż niektórzy nasi koledzy katolicy. Jak to jest? Prawie dwugodzinna jazda sprzyja rozmyślaniam. Wszyscy wierzymy w Boga, w to, że Jezus zmartwychwstał... a jednak czuję, że nie myślimy tak samo. A może chodzi o świadomość, że ten Zmartwychwstały żyje i działa teraz, że jest dziś tak samo realny, a nawet bliższy niż wtedy, gdy chodził po ziemi, że w każdej chwili na Jego słowo ślepy może odzyskać wzrok, a chromy chodzić, że zmienił swą obecność między innymi na eucharystyczną... Może właśnie chodzi o wiarę w żywego Jezusa w Najświętszym Sakramencie? Zdążymy...?

19.15 – jesteśmy! Wychodzimy z samochodu we dwoje. Inni jadą odpocząć po upalnej pielgrzymce. *Chcę przestąpić Jego próg z dziękczynieniem w sercu mym...* woła we mnie moja dusza. W progu wita nas mężczyzna i prowadzi do zatłoczonego kościoła, aby pokazać nam, gdzie jest jeszcze wolne miejsce. Przed nami biskup, kapłani, siostry zakonne i modlący się po arabsku wierni. Czy taką chciałeś nam zrobić niespodziankę, Panie? Dziękuję Ci, bo prezent jest wspaniały! Jesteśmy tacy szczęśliwi! Dawno tak mocno nie czułem się częścią Kościoła powszechnego, jednego Ciała Chrystusowego. Razem głosimy chwałę Boga. Wśród pieśni płyną co jakiś czas ku niebu kanony z Ta-

izé, a przy ołtarzu następca apostołów celebrowa Wieczerną Pańską. Ziemia Kanaan oddycha Bogiem.

– *Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z Wami. Bierście i jedzcie.*

– *Panie, nie jestem godzien, abys przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja.*

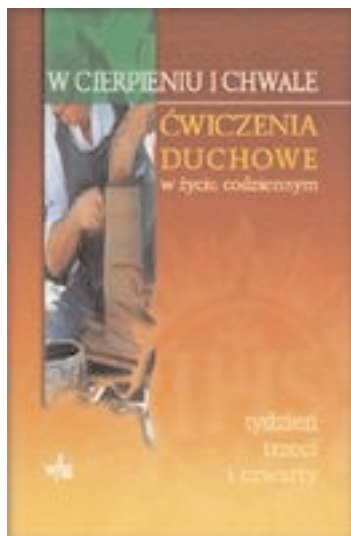
Moje podróże to także trasy Toruń – Brest z przystankiem w Paryżu, gdzie czekam na atlantycki TGV. Raz tylko, w styczniu, nocowałem w hotelu przy stacji PAN, więc miałem pół dnia na spacer ulicami Paryża. Chodząc bez grupy można dotrzeć do bardzo ciekawych, a mniej znanych miejsc. Trafiałem do kościoła św. Seweryna (Saint Severin), którego wieżę widać z placu przy katedrze Notre Dame - jest więc niedaleko żelaznych punktów wycieczkowych. W średniowieczu był to kościół akademicki. Jest w nim kilka ciekawych i pięknych elementów, ale mnie, Polaka, zatrzymał jeden obraz – Matka Boska Ostrobramska, taka bez srebrnej szatki, po prostu obraz, a pod nim polski napis: *O Pani! Na ratunek nam, pospiesz się.* U góry zaś polski Orzeł i litewska Pogoń. Patrząc, czytam i myślę o tych tułaczach, którzy modlą się tutaj, kierowali swe westchnienia ku umiłowanej Ojczyźnie. Ileż śladów polskiej obecności jest w Paryżu... i ta sama Matka, co Jasnej bronii Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie. Dzisiaj Polonia ma swój własny kościół w Paryżu, ot – na rzut kamieniem od placu Concorde, gdzie przyjeżdża wiele kursowych autobusów z Polski. Wystarczy dziesięć minut na dojście i już można szepnąć swemu Panu: Jestem szczęśliwie na miejscu. Dziękuję Ci, że tu na mnie czekałeś. W tym kościele nie jest pusto. Przed Najświętszym Sakramentem płyną do nieba polskie modlitwy, zdrowaśki.

To ostatni mój przystanek. Biorę bagaże i idę do autobusu. Mój rok we Francji dobiegł końca.

Chwała Ojcu i Synowi...

Grzegorz Gabor

WARTO PRZECZYTAĆ! WARTO PRZECZYTAĆ! WARTO PRZECZYTAĆ! WARTO PRZECZYTAĆ!



ĆWICZENIA DUCHOWE w życiu codziennym

autor: Gryzł Władysław SJ (red.)

Wydawnictwo WAM,

Kraków 2001

T. I – UMIŁOWAŁEM CIĘ (23 zł)

T. II – PRZYJDŹCIE DO MNIE (26 zł)

T. III – W CIERPIENIU I CHWALE (23 zł)

Przed wszystkim warto mieć dostęp do tych książek i korzystać z nich. Sięgam do nich, gdy potrzebuję pomocy w przygotowaniu rozważania modlitewnego na spotkanie WZCH, sięgam, gdy szukam inspiracji do osobistej medytacji. Traktuję jako propozycje rozważań w poszczególnych okresach liturgicznych.

Zachęcam do korzystania z rozważań zawartych w książkach również tych, którzy zamierzają uczestniczyć w kolejnych tygodniach Ćwiczeń w domach rekolekcyjnych.

W trzech tomach znajdują się rozważania wprowadzające do medytacji i kontemplacji w poszczególnych tygodniach Ćwiczeń. Każdy z tomów zawiera rozważania uzupełniające.

Danuta Piskorska, Sykomora – Szczecin

Wydarzyło się...

Białystok: powstała nowa prewspólnota. Grupa liczy 10 osób, a jej animatorem jest Jacek Czerkacz.

Kalisz: w dniach 21 – 27.01 wspólnota uczestniczyła w dniu skupienia w Sadowiu k. Ostrowa Wlkp., który prowadził asystent wspólnoty o. Józwiak.

- wspólnota organizuje rekolekcje wielkopostne, które odbędą się w dniach 24.02 – 24.03 w Kościele oo. Jezuitów w Kaliszu

Kraków: 14 – 16.12 cała wspólnota lokalna wyjechała do Karniowic k/Krakowa na adwentowe dni skupienia.

Lublin: Wspólnota zorganizowała w dniach 17-18.12 spotkanie z przedstawicielami wspólnot z Ukrainy. W sobotę odbyło się jednodniowe spotkanie: „Szkoła lidera”. W niedzielę wszyscy uczestniczyli w liturgii unickiej w cerkwi, a później, w domu Beaty i Marka Marszałków odbyło się spotkanie: „Kim jest dla mnie Jezus Chrystus”

- Od grudnia 2001 r. w herbaciarni „U Świętoszka” prowadzonej przez WŻCh, odbywają się w I niedzielę miesiąca towarzyskie spotkania członków i przyjaciół WŻCh oraz osób poszukujących. Rozpoczynają się bezpośrednio po mszy św. odprawianej przez asystenta – o. Torończaka.

- W Wielkim Poście odbędą się rekolekcje ignacjańskie w życiu codziennym dla studentów.

Łódź: Grupa Małgosi Kotyńskiej zorganizowała zbieranie paczek dla dzieci ze Stowarzyszenia Przyjaciół Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Osoby z WŻCh lub inni sponsorzy pragnący wesprzeć podopiecznych Stowarzyszenia proszeni są o kontakt z Małgosią tel: (042) 636-51-51.

- Wspólnota była na sesji z rachunku sumienia w Częstochowie.

- Ewa Frączyk ze wspólnoty „Pojednanie” postanowiła wraz z mężem założyć rodzinny dom dziecka. Od grudnia 2001 r. mieszkają w Pogrzebieniu k. Raciborza razem z pięciorgiem dzieci – sierot z prowadzonej przez nich wcześniej świetlicy środowiskowej.

Piotrków Trybunalski: 03.12 odbyły się wybory do władz wspólnoty lokalnej. Animatorem została Halina Dziurzyńska, koordynatorem Ania Ciesielska, skarbnikiem Bożena Staszewska.

- wspólnota kontynuuje comiesięczne czuwanie w intencji koronacji obrazu Matki Boskiej Trybunalskiej.

- 12.12 odbył się pogrzeb taty Sylwii Kubickiej.

Toruń: Wspólnota zorganizowała ogólnopolskie skupienie rozeznające dotyczące Przymierza z WŻCh, które odbyło się w dniach 4 – 6.01.2002 w Zamku Bierzgowskim k. Torunia. Niedzielną Eucharystią połączona była z odnowieniem przymierza.

- Teresa Błaszkiwicz wystąpiła podczas ostatniej Rady Głównej z pomysłem powołania szkoły formacji WŻCh zwanej „Szkołą lidera”. Rada powierzyła jej kierowanie specjalną komisją ds. jej powstania. Teresa zwraca się do wszystkich osób zainteresowanych tematyką lub choćby chcących podzielić się własnymi uwagami na ten temat o kontakt tel. **(056) 655-24-86** lub e-mail'owy: **tojuzja@poczta.onet.pl**

Trójmiasto: wspólnota uczestniczyła 10.11.2001 r. w dniu skupienia prowadzonym przez s. Maite Pablo ze zgromadzenia Sióstr Białych. Tematem spotkania była praca nad sobą, rozwój wewnętrzny, poznanie siebie.

- Wspólnota poprowadziła w czasie Adwentu rekolekcje w życiu codziennym.

- 10 lutego odbyło się w Gdańsku spotkanie rewizyjno-jubileuszowe z okazji 10-lecia rekolekcji w życiu codziennym organizowanych przez WŻCh przy współpracy z Ignacjańskim Centrum Formacji Duchowej w Gdyni.

Warszawa: 15.12 wspólnota „Juda Tadeusz” przygotowała adwentowy dzień skupienia dla wspólnot warszawskich.

Sykomora – Szczecin: 26.11 następujące osoby złożyły, bądź odnowiły przymierze: Dorota Konopińska, Kinga Sycz, Bogumiła Jaźwiecka, Danuta Piskorska, Irena Bieńkowska i Agnieszka Pełka. Decyzję tę poprzedziły przygotowania w postaci kilkutygodniowej serii medytacji i weekendowej sesji z rewizją indywidualną i wspólnotową życia przymierzem. W poprzednim numerze biuletynu podany został błędny nr telefonu Agnieszki Pełki. Numer prawidłowy to: **609 229801**.

Wrocław: Maciej Nowicki podjął się nawiązania kontaktu ze wspólnotą niemiecką w Dreźnie.

Cieszymy się wspólnie z Przemkiem i Bożeną Sułkowskimi z Białegostoku z narodzin synka – Franciszka.

Kasią i Pawłem Link z Lublina z narodzin córeczki – Zofii Katarzyny.

Marią i Jackiem Kolasami z Torunia z narodzin córeczki – Ewy Teresy.

Znajdziesz na stronach WWW

<http://www.gron.com/>

Między innymi: Medytacja o św. Ignacym (o. Stanisław Groń SJ)

(...) Wszelki czas jest dobry dla uświęcenia człowieka

Ignacemu przyszło żyć w ciekawych, a zarazem trudnych czasach, co mobilizowało go do ofiarnych czynów i do walki o osiągnięcie wyznaczonych sobie ideałów. Burzliwy wiek XVI to także rozdarcie jedności chrześcijaństwa przez wystąpienie Lutera, skłócenie ze sobą społeczności religijnych, brak posłuszeństwa Kościołowi w dużej części Europy. Zburzenie wizji ładu religijnego i społecznego, proponowanie nowego stylu, ofiarowanie jednostce pełnej autonomii w wyborze prawd podanych do wierzenia i zachęcanie do gromadzenia wszelkiego rodzaju przeżyć zmysłowych, a także kuszenie dalekimi podróżami w nieznaną – to wszystko stanowiło najbliższy krąg życia naszego Świętego. Pomyśl o nim, o jego czasach, byś nie sądził, że tylko ty żyjesz w trudnych dziejowych chwilach; byś nie narzekał, bo wszelki czas jest dobry do owocnego działania łaski Boga, także i ten, w którym ty żyjesz. Jak bowiem kiedyś zapalał on do czynów i ofiar zwyczajnych ludzi, tak i dzisiaj powinien zrodzić świętych. Do czasu nawrócenia Ignacy był człowiekiem oddanym marnościom tego świata. Wierzył mocno, lecz nie żył według wiary. Był rozmiłowany w elegancji i w rzemiośle rycerskim. Uległ ówczesnym modom, tj. prowadzeniu pojedynków, grom hazardowym, miłostkom. Cechowała go wierność wobec swojego króla, pana; był bowiem pazurem, rycerzem-dworzaninem i legitymował się rycerskim honorem. Miał także swoją damę serca i żył pragnieniem zdobycia jej. To był Ignacy sprzed nawrócenia, jakże podobny do nas.

Podczas tego rozważania spójrz na swoje życie, może ma ono wyraźną granicę, wytyczoną przez nawrócenie, jak u Ignacego. Może jest jakoś podobne do jego życia poprzez radykalizm nawrócenia, a zarazem przez rozłożony w czasie proces powrotu do Boga. (...)

<http://www.jezuici.krakow.pl/dr-czdz/>

Na stronie można zajrzeć do Sanktuarium w Loyoli (opis i zdjęcia)

„(...) Aby lepiej zrozumieć wpływ ducha ignacjańskiego na współczesną kulturę przedstawiamy na naszych stronach Sanktuarium w Loyoli, miejscowości w której urodził się, wychowywał oraz przeżył głębokie spotkanie z Bogiem św. Ignacy. To spotkanie rozbudziło w jego sercu pragnienie kroczenia z Jezusem i naśladowania Go.

(...) III piętro było przeznaczone na pokoje dla dzieci z rodziny Loyolów oraz dla gości. Tutaj w pokoju znajdującym się w północnym skrzydle domu złożono cięż-

ko rannego Iniga przyniesionego po bitwie z Pampeluny. Tutaj także oczekiwał go sam Bóg.

Pozbawiony przez lekarzy wszelkiej nadziei, niespodziewanie zaczął wracać do zdrowia. Św. Ignacy zawdzięczał tę niespodziewaną poprawę wstawianictwu św. Piotra. Podczas rekonwalescencji, kiedy oddawał się lekturze ksiązek o życiu Jezusa Chrystusa i Świętych, pytał samego siebie: „Co uczyniłem dla Chrystusa? Co czynię, dla Chrystusa? Co powinienem uczynić dla Chrystusa?” Na te pytania hojnie odpowiedział ofiarując się Bogu i zmieniając radykalnie styl swojego życia: z życia światowego przeszedł do bycia uczniem Jezusa, oddając się całkowicie Jemu w służbie Kościoła. TAK, które Ignacy wypowiedział Bogu, wpłynęło na bieg historii. (...)

Na tej samej stronie można również sięgnąć do tekstów z duchowości ignacjańskiej (Ignatiana) m.in.

„Duchowość ignacjańska”, Zeszyt specjalny, Co zabrać ze sobą:

- Piet van Breemen, Homo creatus est, tłumaczenie wolne O. Józef Augustyn.

- O. Józef Augustyn, O. Krzysztof Osuch, Metoda medytacji ignacjańskiej.

- O. Georges A. Aschenbrenner, Codzienny rachunek sumienia.

„Duchowość ignacjańska”, Modlitwa w Ćwiczeniach Duchownych:

- O. Józef Augustyn, Przygotowanie do medytacji, medytacja, refleksja.

- O. Mieczysław Kożuch, Zastosowanie zmysłów i uczestnictwo ciała w modlitwie.

- O. Mieczysław Bednarz, Ignacjańska mistyka.

- O. Krzysztof Osuch, Trzy sposoby modlitwy.

- O. Bronisław Mokrzycki, Specyfika modlitwy chrześcijańskiej.

„Duchowość ignacjańska”, Rozeznawanie duchów w Ćwiczeniach Duchownych:

- O. Bogusław Steczek, Zastosowanie rozeznawania duchów we wspólnotowym rozeznaniu apostoelskim.

- O. Jacek Bolewski, Założenia teologiczne reguły o rozeznawaniu duchów.

- O. Krzysztof Osuch, Ból i przyjemność w procesie rozeznawania duchów.

- O. Józef Augustyn, Rozeznawanie duchowe II.

- O. Krzysztof Dyrek, Rozeznawanie powołania jako szczególnie przypadek rozeznawania duchów.

oprac. DP

Nieustannie polecamy również strony:

– domów rekolekcyjnych – <http://www.jezuici.pl/dr>

– narodowej WZCh – <http://www.wzch.org.pl>

– WZCh w Lublinie – <http://www.wzch.org.pl/lublin>

Domy rekolekcyjne zapraszają

Dom Rekolekcyjny „Górka”

ul. Ks. Kaszelewskiego 9,
34-500 ZAKOPANE
tel. (18) 206.26.95,
fax (18) 206.26.96

e-mail: dr-gorka@jezuici.krakow.pl

FUNDAMENT ĆD: 06–10.03.2002; 08–12.05.2002;
17–21.08.2002; 11–15.09.2002;
4–8.12.2002

REKOLEKCJE OŚMIODNIOWE

19–27. 02. 2002	I, II, III tydzień
12–20. 03. 2002	I, II, III tydzień
06–14. 04. 2002	I – IV tydzień
14–22. 05. 2002	I, II, III tydzień
04–12. 06. 2002	I, II, III tydzień
22–30. 08. 2002	I – IV tydzień
17–25. 09. 2002	I, II, III tydzień
11–19. 10. 2002	I, II, III tydzień
05–13. 11. 2002	I, II, III tydzień
20–28. 11. 2002	Synteza

Centrum Duchowości

ul. Św. Kingi 74/84, 42-226 CZĘSTOCHOWA
tel. (34) 324.40.19, fax: (34) 324.89.57
e-mail: dr-czest@jezuici.krakow.pl

FUNDAMENT ĆD: 10–15 01 2002; 5–10.02.2002;
19–24.03.2002; 9–14.05.2002;
11–16.08.2002; 3–8.09.2002;
3–8.12.2002

REKOLEKCJE OŚMIODNIOWE:

19–27.02. 2002	I, II, III tydzień
05–13 .03. 2002	I, II, III tydzień
09–17. 04. 2002	I, II, IV tydzień
27.04. – 5.05. 2002	I, II, IV tydzień
21–29. 05 2002	Synteza
01–09. 08. 2002	I – IV tydzień
18– 26. 08. 2002	I – IV tydzień
21–29. 09. 2002	I – IV tydzień
01–09.10. 2002	I – IV tydzień
15–23 10. 2002	Synteza
03–11.11. 2002	I – IV tydzień
10–18.12. 2002	I – IV tydzień
28.12.2002 – 5. 01. 2003	I – IV tydzień

Archidiecezjalny Dom Rekolekcyjny
ul. Benedyktyńska 5, 37-500 JAROSŁAW
tel. (16) 621 52 24
e-mail: adr@przemysl.opoka.org.pl

REKOLEKCJE OŚMIODNIOWE

06–14. 07. 2002	I-IV tydzień
15–23. 07. 2002	I-IV tydzień
06–14. 08. 2002	I-IV tydzień

Rekolekcje organizują: ks. F. Rząsa i ks. M. Pieńkowski, przy współpracy innych doświadczonych kierowników duchowych.
Patronat nad całością sprawuje o. J. Augustyn SI.

Dom Rekolekcyjny św. Józefa

ul. Sobieskiego 40, skr. poczt. 72
43-502 CZECHOWICE-DZIEDZICE
tel. (32) 215-33-67, fax (32) 215-90-60
e-mail: dr-czdz@jezuici.krakow.pl

WPROWADZENIE W MODLITWĘ: 26.02. – 3.03.2002;
23–28.08.2002

FUNDAMENT ĆD: 22–27.01.2002, 23–28.07.2002;
26.11. – 1.12. 2002

REKOLEKCJE OŚMIODNIOWE:

12–20. 03. 2002	I, III tydzień i Synteza-Eucharystia
26. 04 – 04. 05. 2002	I, II, IV tydzień
01–09. 07. 2002	I, II, III tydzień
11–19. 07. 2002	I, II, IV tydzień
01–09. 08. 2002	I, III tydzień i Synteza-Eucharystia
13–21. 08. 2002	I, II, IV tydzień
10–18. 09. 2002	I, II, III tydzień
15–23. 10. 2002	I, III, IV tydzień
03–11. 12. 2002	I, II tydzień i Synteza-Eucharystia
27.12. 2002 – 04.01. 2003	I, II tydzień

Ignacjańskie Centrum Formacji Duchowej

ul. Tatrzńska 35, 81-313 GDYNIA,
tel. (58) 621-05-15 lub 620-69-09, fax (58) 621-03-50
e-mail: icfd@jezuici.pl

WPROWADZENIE W MODLITWĘ: 26-31.08.2002

FUNDAMENT ĆD: 19–24.03.2002; 30.07 – 04.08.2002;
24–29.09.2002; 12–17.11.2002;
17–22.12.2002

REKOLEKCJE OŚMIODNIOWE

1–8. 02. 2002	Synteza ĆD wg św. Jana
05–13. 03. 2002	I, II tydzień
11–19. 07. 2002	I tydzień
20–28. 07. 2002	I, II tydzień
06 –14. 08. 2002	III-IV tydzień i Synteza
03–11. 09. 2002	II tydzień
14–22. 09. 2002	I tydzień
19–27. 11. 2002	I, II tydzień

Dom Rekolekcyjny Ojców Jezuitów
ul. Stawiszyńska 2, 62-800 KALISZ,
tel. (62) 757-34-46, fax (062) 766-41-36
e-mail: kaliszsj@pro.onet.pl

WPROWADZENIE W MODLITWĘ: 12–17.02.2002;
7–12.05.2002;
6–11.07.2002;
27.07. – 1.08.2002

Synteza – Tajemnica Trójcy Świętej: 7–15.08.2002

REKOLEKCJE OŚMIODNIOWE

19–27. 02. 2002	I, II tydzień
16–24. 04. 2002	I, II, IV tydzień
13–21. 07. 2002	I, III tydzień
07–15. 08. 2002	II, IV tydzień
24.08. – 01.09. 2002	I, II tydzień

Domy rekolekcyjne zapraszają

GDYNIA

Duchowy rozwój nauczyciela 26 – 28. 04 .2002

Jak zintegrować rozwój intelektualny, emocjonalny i duchowy tak, aby stawać się coraz lepszym wychowawcą przyszłych pokoleń. Zaproszenie do katechetów i nauczycieli. Zajęcia poprowadzą psycholog i pedagog pracujący z dorosłymi.

Szukać i znajdować wolę bożą 17 – 21. 04. 2002

Sesja ma na celu pogłębienie znajomości procesu i postawy rozeznawania. Przeznaczona jest dla osób, które przynajmniej raz odprawiły rekolekcje ignacjańskie.

W poszukiwaniu biblijnych miast

i zaginionej Arki (Centrum Arrupe) 05 – 07.04. 2002

Szkolenie ma zainspirować nauczycieli do twórczego wykorzystywania wiedzy z dziedziny archeologii i biblijnej geografii w prowadzonych zajęciach w szkole. Prowadzący p. M. Rompca (archeolog i nauczycielka religii w klasach gimnazjalnych) oraz o. Wojciech Żmudziński SJ (biblista i pedagog).

Czy i jak tobą manipulują? 01 – 05. 05. 2002

Sesję poprowadzi o. Mariusz Plencler SJ, na temat manipulacji w mediach mówił będzie red. Maciej Iłowiecki.

CZĘSTOCHOWA

Pogodna jesień życia z Bogiem 18 – 20. 01. 2002

Sesja ma pomóc zrozumieć, że trzeci wiek życia to nie czas "kiedy wszystko się skończyło" i że jesień życia też się Panu Bogu udała. Sesję poprowadzą Ojcowie z Centrum Duchowości i zaproszeni goście.

Bez miłości byłbym niczym 1 – 3. 03. 2002

Proponowane zagadnienia, m.in.: Miłość Boga a nasza codzienna egzystencja; dynamika ludzkiej miłości, przyjaźń miejscem życiowej twórczości i pomocą w odkrywaniu piękna i radości życia; sakrament pojednania miejscem uzdrawiania naszych zranień w miłości; eucharystia pokarmem w naszym codziennym wzrastaniu w miłości Boga i ludzi. Skupienie poprowadzą o. Józef Augustyn SJ oraz o. Jakub Kołacz SJ

Wspólnota miejscem spotkania z Bogiem i z drugim człowiekiem 19 – 21. 04. 2002

Sesja przeznaczona jest szczególnie dla animatorów różnych wspólnot i ruchów w Kościele, dla odpowiedzialnych za nie kapłanów, oraz dla wszystkich osób zainteresowanych tematem. Prowadzący sesję spróbują ukazać Jezusa jako twórcę wspólnoty. Sesję poprowadzi o. Tadeusz Hajduk, oraz grupa animatorów świeckich skupionych przy Centrum.

Kurs duchowości ignacjańskiej: 12 – 15. 09. 2002

Miłość miłosierna odpowiedzią Boga na grzech człowieka

Kurs skierowany jest do osób, które uczestniczyły w doświadczeniu I-go Tygodnia Ćwiczeń Duchowych, szczególnie do tych którzy pragną Ćwiczenia uczynić narzędziem swojej postugi w Kościele. Celem kursu jest nie tylko pomoc w zrozumieniu tego, do czego św. Ignacy pragnie doprowadzić rekolektanta w I-szym Tygodniu Ćwiczeń, ale przede wszystkim przybliżenie tematyki właściwego przeżywania swej grzeszności oraz Bożego miłosierdzia. Poruszane tematy obejmują także to, co dzisiaj Kościół oferuje nam na naszej osobistej drodze nawrócenia. Konferencje będą dotyczyły także tego, co może nam pomóc w codziennym spotkaniu z Bożym miłosierdziem, tzn. rachunku sumienia i sakramentu pojednania. Całość poprowadzi ekipa Centrum i zaproszeni goście.

CZECHOWICE-DZIEDZICE

Uzdrowienie przez Słowo Boże 19–21. 04. 2002

W skupieniu m.in.: Słowo jako podręcznik, okno i lustro. Jak przyjaźnić się z najpiękniejszym Słowem. Słowo, które jest bogatsze niż myślisz. Słowo, które uzdrawia. Skupienie poprowadzi: ks. dr hab. Roman Pindel, profesor PAT.

KALISZ

Ze św. Józefem na przełomie tysiącleci 6–20. 03. 2002

Wśród poruszonych zagadnień m.in.: Św. Józef – człowiek prawy, prawość człowieka w świetle Pisma św., Józefowe sny; na ścieżkach Józefowego pielgrzymowania; praca jako ukonkretnienie miłości.

Spotkania Matżeńskie – Dialog we dwoje 1–3. 03 i 27–29. 09. 2002

Stwarzają one okazję do odnowienia i pogłębienia wspólnoty małżeńskiej z sobą i z Bogiem.

O godności i wartości człowieka 1–5.05.2002

W sesji m.in. psychologiczne poczucie wartości i godności, czynniki ułatwiające i utrudniające kształtowanie go, umiejętność właściwego przeżywania własnych słabości, zakompleksienie i uzależnienie od środowiska, godność syna marnotrawnego.

Jak udoskonalać relacje z bliźnimi 30.05.–2.06.2002

Sesja pomoże Ci uświadomić trudności, jakie masz w swoim życiu z innymi oraz rozpocząć proces pozytywnego kreowania siebie i relacji z innymi. Prowadzą: o. T. Sierpiński SJ i o. Z. Wojciechowski SJ

Modlitwa Psalmów 6–12. 07. 2002

Rekolekcje w klimacie modlitwy biblijnej, której sercem jest modlitwa Psalmów. Wymagany jest uprzedni udział przynajmniej w rekolekcjach „Wprowadzenie w modlitwę” lub w innych rekolekcjach zamkniętych.

Opracowanie na podstawie stron internetowych oraz nadesłanych informacji: Danuta Piskorska

KALENDARIUM

- MARZEC 2002** – rekolekcje wielkopostne prowadzone przez WŻCh
- 26-28.04.2002** – Ogólnopolskie spotkanie członków i przyjaciół WŻCh – Lublin
- 18-19.05.2002** – Rada Główna WŻCh
- 1-9.07.2002** – rekolekcje WŻCh – Zakopane
- 30.06. – 13.07. 2002** – rekolekcje dla małżeństw z dziećmi: **Szkoła rodziców** bliższych informacji udzielają prowadzący: Maria i Piotr Michałowscy (tel.: 0603 937 729)
- 15-27.07. 2002** – rekolekcje dla małżeństw z dziećmi: **Powołani do małżeństwa** – bliższych informacji udzielają prowadzący: Barbara i Zbigniew Mielewczykowie (tel.: 0604 203 309)
- 11-15.08.2002** – seminarium WŻCh: rozeznawanie we wspólnocie
- LATO 2002** – wakacje z Bogiem (dla rodzin, dla młodzieży)
-

INTENCJE II KRUCJATY MODLITWY ZA OJCZYZNĘ

- Marzec 2002** – Za chorych i cierpiących, osoby w podeszłym wieku, aby otoczone były należytą troską i właściwą opieką.
- Kwiecień 2002** – O większą odpowiedzialność Polaków za społeczności lokalne w jakich żyją i współpracę z samorządami lokalnymi.
-

REKOLEKCJE WŻCH

Temat: duchowość WŻCh

Prowadzący: o. Ryszard Friedrich SJ

Data i miejsce: 1 – 9.07.2002, Zakopane

Chcemy spojrzeć na duchowość WŻCh jako wyraz konkretnego „wcielenia” duchowości ignacjańskiej w postać Stowarzyszenia Wiernych w Kościele. Spojrzeć na WŻCh jako z jednej strony organizację, a z drugiej – ruch duchowy, czyli chciany przez Boga, sposób życia i zaangażowania w Kościele.

Refleksja i modlitwa będzie oparta na bazie doświadczenia św. Ignacego i na dokumentach WŻCh.

Zapraszamy wszystkich członków WŻCh!

Rekolekcje to także możliwość lepszego poznania innych, wspólnej modlitwy. Jedynym warunkiem uczestnictwa jest znajomość metody rekolekcji ignacjańskich, czyli doświadczenie przynajmniej rekolekcji Fundamentu.

Zgłoszenia należy przysyłać do Sekretariatu w terminie do 10.06.2002

Wspólnota w Misji. Biuletyn Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego w Polsce. Kwartalnik. Cena 4 zł.

Redakcja: Małgorzata Golanowska, Marek Kwiatkowski. Współpraca: Anna Godlewska. Skład i łamanie: Dorota Kulesza.

Adres redakcji: Wspólnota w Misji, 02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61, tel.: 54 28 890, fax: 848 94 99, e-mail: sekretariat.wzch@wp.pl

ISSN 1508-1346